

STYCZEŃ 2013

NR 1 (25)

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*"Uczyńcie,
cokolwiek
wam
powie"*

(J 2, 5)
Ewangelia
z 2. niedzieli
po Objawieniu

SPIS TREŚCI

- 6 Czym jest akt poświęcenia się
ks. Jan Jenkins FSSPX
- 10 Duch doskonałego oddania się
Najświętszej Maryi Pannie
ks. Jan Maria Piotrowski
- 14 Rosja musi zostać poświęcona
Niepokalanemu Sercu Maryi!
- 21 Anatomia nawrócenia
Anna Woźniak
- 28 Żołnierz na wojnie
Paweł Siergiejczyk
- 30 Tajemnice Maryi
w nauczaniu św. Ambrożego
Piotr Szczudłowski
- 35 O roztropności (cz. I)
br. Maria Maksymilian FSSPX

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczonego, lecz pożycz innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbieraj roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

**APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”**

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

W styczniu żyjemy ciągle jeszcze wielkim wydarzeniem przyjścia na świat Syna Bożego. Dla większego uświęcenia siebie i innych starajmy się przeżywać ten okres liturgiczny w pełnym zrozumieniu tajemnic, jakie się rozegrały w kilka dni po narodzeniu Pana Jezusa.

Podstawowe pytanie, które musimy sobie zadać, to czy Syn Człowieczy przychodząc do nas w tym roku, znalazł wiarę w naszych ziemskich sercach. Trzeba, abyśmy rozważali, jakie są i gdzie znajdują się serca otwarte na Jego uświęcającą obecność.

„A byli w tejże krainie pasterze, czuwający i odbywający straże nocne przy trzodzie swojej” (Łk 2, 8). To właśnie przed nimi stanął Anioł Pański i oświeciła ich jasność Boża. Podobnie, jak dziewięć miesięcy wcześniej święta bojaźń ogarnęła Najświętszą Pannę, gdy Archanioł Gabriel zwiastował Jej święte macierzyństwo, tak teraz pasterze doświadczyli tego nadprzyrodzonego lęku. To właśnie ich wyróżniła Boska Dziecina, pozwalając im jako pierwszym dostąpić zaszczytu poznania najwznioślejszej z tajemnic.

Pan Jezus pragnął, aby pierwszymi, którzy Go poznają byli ludzie spełniający z miłości ku Bogu, w trudzie i mozole, swoje obowiązki stanu. Warto dostrzec, że pasterze nie tylko wykonywali porządnie swój zawód. Oni „czuwali i odbywali straże nocne przy trzodzie swojej” – bronili słabych stworzeń, które w nocy mogły stać się ofiarą napaści, agresji i chciwości. Własnym kosztem poświęcali się dla tych, których Pan Bóg pragnął im poddać.

Nasze serca powinny stać się tak samo pokorne wobec woli Boga. Powinny być wiedzione nie tylko przymusem posłuszeństwa, ale tą świętą, posłuszną miłością, która jest źródłem nadprzyrodzonego pokoju i szczęścia. O łaskę takiej miłości musimy gorąco Pana Boga prosić.

Aby lepiej zrozumieć zagrożenie, jakie czyha na nasze dusze, musimy także odpowiedzieć na pytanie: gdzie, w czasie przyścia na świat Słowa Bożego, przebywali wszyscy uczeni i mędracy, którzy znali i rozumieli prorocтва świętych ksiąg? Czym zajmowali się wówczas ci wszyscy, których Pan Bóg wybrał na powierników swojej Mądrości?

Byli oni zajęci wykorzystywaniem swej świętej wiedzy w zdobywaniu zaszczytów doczesnych na dworze króla Heroda: „Zebrałszy wszystkich przedniejszych kapłanów

i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem Judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka” (Mt 2, 4-5). Arcykapłani i uczeni w piśmie, w swoje pysze i próżności, sprzeniewierzyli się Mądrości, którą sam Bóg im powierzył.

Potrafili co prawda cytować święte księgi, ale nie umieli przywieść Heroda do Pana Jezusa. Takie prowadzenie do Boga innych jest dane tylko ludziom o czystych sercach. Dopiero Mędrzy ze Wschodu, nieznający pism ojców, ale posiadający ogromną pokorę i zawierzenie Bożemu Majestatowi odnajdują nowonarodzone Słowo Boże. Ono daje się im odnaleźć i poznać, ponieważ nie ma w nich próżnych ambicji. Pan Bóg oświeca pokornych pogan światłem rozumu przyrodzonego, dzięki czemu tym mocniej ukazuje się Jego chwała, zgodnie z przepowiednią zawartą w Księdze Izajasza: „moc pogan do ciebie przybędzie” (Iz 60, 5).

Z tajemnicy Bożego Narodzenia płynie dla nas jako dla Rycerzy Niepokalanej wiernych Tradycji katolickiej ogromna nauka. Poganie, innowiercy czy po prostu katolicy nieznający Tradycji nie są naszymi wrogami. Nie mają dostępu do ogromnej mądrości, jaką Opatrzność Boża w swoim niezmiernym miłosierdziu nam powierzyła. Ale Pan Bóg czuwa nad ich duszami. Dajmy się prowadzić Jemu i Niepokalanej, abyśmy stali się niczym pasterze strzegący bezbronnych trzód, nawet własnym kosztem. Wyrzeknijmy się bogactw i przywilejów tego świata, abyśmy nie sprzeniewierzyli się woli Boga i nie zasłużyli na Jego sprawiedliwą karę.

*Wasz duszpasterz
ks. Karol Stehlin FSSPX*

Czym jest akt poświęcenia się

Każdy, kto poświęcił się Najświętszej Maryi Pannie, albo przygotowuje się do takiego poświęcenia, powinien zrozumieć wagę tej ofiary oraz jej nadprzyrodzony charakter.

Zdobycie cnót i osiągnięcie upragnionej doskonałości – oto wyzwania, które stawiali przed sobą wszyscy święci. Oba te cele osiągnąć można poprzez jeden akt – akt poświęcenia siebie, rodziny czy innej instytucji Matce Bożej, Niepokalanie Poczętej, Królowej Nieba i Ziemi.

Czym jest akt poświęcenia się? Jest to akt konsekracji. Różni się od błogosławieństwa, choć oba akty są

w pewien sposób pokrewne. Błogosławieństwo jest wezwaniem opieki Bożej dla osoby, miejsca lub rzeczy, prośbą by pobłogosławiony obiekt cieszył się Bożą opieką, ale też by był używany przez człowieka w sposób odpowiedni, w sposób pożyteczny dla zbawienia. Dlatego też błogosławieństwo może objąć wszelakie przedmioty: różańce, obrazki świętych czy też domy pod-

czas kolędy. Pan Bóg czuwa nad pobłogosławioną rzeczą, ponieważ kapłan wezwał nad nią Imienia Bożego.

Konsekracja, czyli „czynienie świętym”

Konsekracja jest jednak czymś znacznie wznioślejszym, niż błogosławieństwo. Rozważmy akt konsekracji instytucji: niezależnie od tego, jak piękny jest jej budynek, niezależnie od tego jak wiele okazałych obrazów i dobrych księzek w nim umieścimy, same z siebie są to jedynie rzeczy martwe. Z pewnością są dobre i piękne, nie mogą jednak poznawać ani kochać. Żadna z księzek nie może niczego poznać. Jedynie ludzie mogą poznawać; jedynie ludzie mogą kochać. Konsekracja dotyczy właśnie tego, czego nie potrafią rzeczy nieożywione: aktu miłości, aktu ofiary.

Samo słowo konsekracja, poświęcenie, oznacza „czynienie świętym”, czyli oddawanie czegoś Bogu w akcie ofiarowania. Kiedy używamy słowa „poświęcenie”, ma to zawsze jakieś odniesienie do ofiary. Nie mówimy na przykład o pobłogosławieniu ołtarza, ale o jego konsekracji. Podczas samej Mszy św. zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy aktem błogosławienia przez kapłana chleba a dokonywaną przez niego konsekracją. Konsekracja oznacza absolutne oddanie czegoś w akcie ofiary i jak każda ofiara implikuje trzy rzeczy: ofiarowanie

danej rzeczy, jej immolację i jej przejście w posiadanie przez Boga.

W ścisłym znaczeniu tego słowa, możemy poświęcać rzeczy jedynie Bogu, lub tym, którzy pozostają z Nim osobiście zjednoczeni. Najświętsza Maryja Panna zajmuje bardzo szczególne miejsce w dziele Wcielenia i Odkupienia, i z powodu tego Jej przywileju, możemy poświęcać się Bogu również poprzez Nią. Każda istota ludzka, by móc powrócić do Boga, musi powrócić do Niego poprzez Syna Bożego, a więc również poprzez Tę, która dała Syna Bożego światu.

Akt konsekracji jest ofiarowaniem, czyli aktem, poprzez który coś należącego do nas oddamy komuś innemu. Oznacza to też, że ofiarować będziemy coś należącego do nas, a nie do kogoś innego. Akt ten musi być dokonany w sposób wolny, nie może być wymuszony czy narzucony z zewnątrz. Wszystko, co mamy i co możemy posiadać w przyszłości, zostaje oddane Matce Bożej – gdyż kiedy dajemy coś komuś, dajemy mu nie tylko samą rzecz, ale wszelkie owoce, jakie może ona przynieść. Podobnie jak w przypadku, gdy ofiarowaliśmy komuś kawałek ziemi, należy do niego nie tylko sama ziemia, ale również wszelkie owoce, jakie ona wyda.

Efekt przeobrażenia

Akt poświęcenia jest immolacją. Oznacza to, że poświęcana rzecz zo-

staje przeobrażona w pewien sposób w wyniku ofiarowania jej Matce Bożej. Akt konsekracji różni się od błogosławieństwa w tym, że rzecz pobłogosławiona często pozostaje własnością danej osoby, w samej tej rzeczy nic się nie zmienia, poza faktem, że jest ona chroniona i błogosławiona przez Boga. Gdy na przykład kapłan pobłogosławi różaniec, pozostaje on tą samą rzeczą i można go nadal używać. Konsekracja natomiast oznacza, że nie dysponuje się już przedmiotem tak, jakby się chciało – można powiedzieć, że jest to zasadniczo inna rzecz. Na przykład kielich, skoro zostanie konsekrowany, nie jest już zwykłym naczyniem do picia, staje się przedmiotem sakralnym. Nie może już zostać sprzedany, nie może być używany do niczego innego poza Mszą, ponieważ należy do Boga. W rzeczy, którą przedstawiamy do konsekracji, dokonuje się pewna przemiana.

Na przykład podczas Mszy, gdy kapłan konsekruje hostię, zmienia się sama substancja rzeczy – z chleba w Ciało Chrystusa. Poświęcenie siebie Matce Bożej jest czymś podobnym. Przypomina sytuację, jaka ma miejsce, gdy pewna osoba poświęca się Bogu, jak to jest w przypadku brata czy siostry zakonnej. Pozostają oni zewnętrznymi tymi samymi ludźmi, jednak wszystko co czynią, nabiera innej wartości przez fakt, że należą do Boga, że są poświęceni Bogu. Podobnie, w ho-

stii pod zewnętrznymi przymiotami chleba pozostaje ukryte Bóstwo naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Akt konsekracji oznacza rzeczywiste objęcie rzeczy w posiadanie przez Matkę Bożą, a za Jej pośrednictwem przez samego Zbawiciela. Ofiara zawsze niesie za sobą obfitość łask, ponieważ w wyniku ofiarowania rzecz, którą posiadaliśmy, staje się własnością Boga.

Rozwijając przykład z osobami poświęconymi Bogu, istnieje wielka różnica pomiędzy osobami świeckimi a duchownymi. Nawet jeśli te pierwsze są bardzo pobożne i wiele się modlą, nie są jednak poświęcone Bogu. Ich modlitwy mogą być bardzo owocne i ściągać wielkie łaski na nich i ich otoczenie – jednak duchowny jest kimś więcej, gdyż sama jego osoba należy do Boga. Dlatego też, nawet gdyby był on, jak się często zdarza, mniej świątobliwy niż świeccy, w dalszym ciągu znajduje się blisko Boga i jest Jego przyjacielem, jest Jego własnością. Co więcej, jego modlitwy i ofiary mają wartość nie tylko dla niego samego i jego otoczenia, ale dla całego Kościoła. Jest on w bardzo realny sposób ukochanym dzieckiem Boga, Jego oblubieńcem, któremu Bóg nie odmawia. Więzy ślubów osób duchownych jednoczą ich z Bogiem w szczególny sposób, dzięki któremu ich modlitwy i ofiary mają większą skuteczność, niż ich osobiste zasługi. Jak prośba żony, związanej z mężczyzną przez śluby, ma

większą zdolność poruszenia jego serca, tak również modlitwy duszy konsekrowanej, poświęconej Bogu, mają większą zdolność poruszenia Serca Bożego. Co więcej, podobnie jak prośby matki mają zazwyczaj na względzie dobro całej rodziny, również prośby zanoszone przez dusze konsekrowane odnoszą się do dobra całego Kościoła.

Na własność Niepokalanej

Tak więc, przez poświęcenie siebie, naszych rodzin, szkół i instytucji Najświętszej Maryi Pannie, przez uczynienie ich Jej własnością, możemy być pewni nie tylko szczególnej opieki ze strony Niepokalanej, ale też nadzwyczajnej skuteczności naszych wysiłków, będącej owocem Jej wstawiennictwa. Warto sobie nieustannie przypominać, że nasze zdolności są mizerne, tym bardziej środki, jakimi dysponujemy, a jednak nawet z nimi Matka Boża może dokonać rzeczy wielkich. Oddając się Jej na własność możemy być pewni, że nasze skromne dzieło przyniesie obfite owoce nie tylko nam, nie tylko naszemu otoczeniu, ale też całemu Kościołowi.

Oczywiście tak doniosły i ważny akt byłby nie do pomyślenia bez miłości i właśnie z tego powodu ma on tak wielkie znaczenie. Jest on dla nas nie tylko pomocą, ale równocześnie odpowiedzią na pytanie: dlaczego podejmujemy całe to żmudne dzieło dążenia do doskonałości? Doskonałość poszukiwana dla niej samej jest

niedoskonała. Miłość sprawiająca wrażenie nawet najczystszej i najszachetniejszej, nie jest prawdziwą miłością, jeśli ukierunkowana jest jedynie na nas samych. Musi dawać siebie innym. Nigdy nie osiągnie się doskonałości, jeśli będzie ona celem sama w sobie; musi ona również udzielać się innym poprzez miłość.

Niektórzy ludzie uczą się tego dopiero poprzez kontakt z konkretnymi osobami, lub od ludzi, których pokochali. Święty Franciszek Salezy zrozumiał prawdziwie głębię swego powołania, gdy spotkał św. Joannę Fremiot de Chantal. Przyrzekł wówczas, że odtąd nie będzie poświęcał się studiom jedynie dla własnej korzyści, a jedynie o tyle, o ile będzie to korzystne dla innych.

Takie przykłady są równie piękne jak rzadkie, jednak jeszcze bardziej zdumiewające jest, że wedle zarządzenia Opatrzności to właśnie Matka Boża uzmysławia nam, że nasza doskonałość nie ma służyć jedynie nam, ale również bliźnim. Ona, która jest Niepokalanym Poświęciem, nie potraktowała swego przywileju jako wymówki od współpracy w dziele Odkupienia. Przeciwnie, Jej własna doskonałość stanowiła nierozzerwalny element dzieła Odkupienia dokonywanego dla zbawienia innych. To zwłaszcza od Niej, która jest tak umiłowana przez Boga, nauczyć się możemy, jak kochać Boga i bliźniego.

ks. Jan Jenkins FSSPX

Duch doskonałego oddania się Najświętszej Maryi Pannie

*Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi lub
«SEQUELA CHRISTI REDEMPTORIS MARIANA».*

Pierwszym zadziwiającym faktem dla czytelnika, który styka się z tekstem aktu poświęcenia według św. Ludwika Marii Grignion de Montfort¹, jest jego długość. Święty Bretończyk nie chciał, aby ten tekst był krótki. Chciał natomiast, aby wierni, którzy chcą się poświęcić Panu Jezusowi przez Maryję, przygotowali się do tego aktu przez przyswojenie sobie całej głębi tajemnic, jakie ów akt w sobie zawiera. Dlatego też uciekł się do użycia prostych obrazów, formułując dzięki nim swoje myśli jasno i wyraźnie. Nie należy jednak tych obrazów odbierać błędnie. Całe bogactwo doktrynalne tekstu św. Ludwika odkryć można dopiero dzięki przestudiowaniu go w świetle innych pism świętego oraz katolickiej teologii. Stwierdzenie to narzuca się samo: poza nielicznymi wyjątkami, klarowność aktu była jakby światło ukryte

pod korcem. Aż do chwili, kiedy to o. Poupon z Zakonu Kaznodziejskiego ukazał w pełnym świetle analogię istniejącą między strukturą aktu poświęcenia się Najświętszej Maryi Pannie wg św. Ludwika a Ofiarą Mszy Świętej.

Tekst aktu poświęcenia się Najświętszej Maryi Pannie, oddania się Jej w dobrowolną niewolę, ułożony przez św. Ludwika ma plan analogiczny do tego, jaki posiada Ofiara Mszy Świętej. Dzięki tej strukturze jest potężnym sakramentalium pomagającym dojść do doskonałej mistycznej przemiany duszy w Chrystusa Pana. Praktyka ta ponadto pozwala duszy zagłębić się w Niepokalanym Sercu Maryi, prowadząc ją przez tę jedność do duchowego zjednoczenia we wszystkim z Panem Jezusem, za przykładem Najświętszej Maryi Panny, łączącej się we wszystkim w całej pełni z Mądrością przed-

¹ Tekst aktu poświęcenia znajduje się na s. 39.

wieczną: „Maryja zachowywała wszystkie te rzeczy w swoim Sercu”.

Teraz należy dowieść, że tekst ułożony przez świętego misjonarza ma ten sam cel, co ostateczny cel Ofiary Mszy Świętej. Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort tworząc tekst konsekracji wzorował się dokładnie na planie Mszy Świętej, podzielonej na dwie części: Mszę katechumenów i Mszę wiernych. W pierwszej części tekstu św. Ludwika widzimy wielkość NMP oraz motywy, na których opieramy naszą ufność, uciekając się do Jej wstawiennictwa. Natomiast w drugiej części odnajdujemy te cztery istotne aspekty Ofiary: Konsekrację, Ofiarę, Komunię i Dziękczynienie. Z racji tej analogii, akt ofiarowania się Jezusowi przez ręce Maryi jawi się jako maryjna szkoła jedności w duchu i prawdzie z Ofiarą Mszy Świętej.

Program świętości św. Ludwika można streścić następująco: życie chrześcijańskie musi być naśladowaniem życia wewnętrznego i zewnętrznego NMP w Jej zjednoczeniu z Chrystusem Odkupicielem. Życie to było wieczystą Mszą, tzn.:

– Wieczystym Offertorium rozpoczętym w dniu Zwiastowania, kiedy to Matka Boża odpowiedziała Aniołowi Gabrielowi: „Ecce Ancilla Domini – Oto ja służebnica Pańska”. Odpowiedziała tak po to, by później wypełnić we wszystkim wolę Pana Boga.

– Wieczystą Konsekracją zainaugurowaną pokornym „fiat” podczas Zwiastowania, ofiarą wieczystą Maryi,

która najdoskonalej dopełniła się w chwili, gdy Matka Boża złączyła się z Ofiarą Chrystusa przez swoją obecność u stóp Jego Krzyża.

Możemy zrozumieć, czym była ta ofiara Matki Bolesnej z samej siebie złożona Panu Bogu, rozważając słowa św. Pawła. Apostoł opisuje naturę kultu duchowego, który winniśmy Panu Bogu, a który został z całą pewnością Jemu złożony przez Matkę Bożą, stojącą u stóp Krzyża: „Proszę was tedy usilnie, bracia przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, na rozumną służbę waszą. A nie upodabniajcie się do tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnowę umysłu waszego, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała” (Rz 12, 1-2). Słowa te powinny stanowić ogromny bodziec dla osób chcących poświęcić się prawdziwie Maryi w duchu ofiary.

Jeśli chcemy dokonać ofiary całkowitej, podobnej do Ofiary Pańskiej i dołączonej do Niej poprzez Mszę Świętą, musimy do Ofiarowania i Konsekracji dodać Komunię i Dziękczynienie.

Sedno aktu poświęcenia się Maryi

Zjednoczenie z Boską Ofiarą w Komunii św. jest dopełnieniem świętej Ofiary. Hostia naszego odkupienia staje się obecna poprzez przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa Chrystusa. Komunia eucharystyczna dana jest

nam w tym celu, by dokonać w nas przemiany moralnej, a nawet fizycznej w Chrystusie, jak tego naucza wyraźnie i jak o to prosi Pana Boga Kościół w jednej ze swoich oracji: „Panie, niechaj zawładnie duszą i ciałem naszym działanie Twojego daru z nieba i niechaj nie zmąty nasze, ale jego skuteczna moc w nas przeważa. Przez Pana...” (Pokomunia 15. niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego)

Matka Boska dostała od Pana Jezusa na krzyżu misję duchowego macierzyństwa i przeto będzie przyciągać każdego człowieka, który jest Jej całkowicie oddany, do zjednoczenia z Mądrością Przedwieczną. Jednym z efektów Komunii Świętej jest więc doprowadzenie chrześcijanina do przemiany w Chrystusa: ochrzczony staje się, mówiąc przenośnie, jakby trwającym dowodem tego przeistoczenia w Jezusa Chrystusa.

Kościół jednak przez głos swojej liturgii, prosi, aby dopełniło się to przez macierzyńskie wstawiennictwo Niepokalanej: „Posiliłeś nas, Panie, pokarmem niebiańskim : niechże nas dźwiga prawica Niepokalanej Rodzicielki Twojej, byśmy przy Jej pomocy wejść mogli do wiecznej ojczyzny. Który żyjesz...” (Pokomunia 11 lutego). Przez nasze dobrowolne oddanie się powierzamy Maryi, naszej Mamusi z nieba, całą dziecięcą radość płynącą z wiania w nasze dusze łaski pochodzącej od Chrystusa eucharystycznego, ogła-

cającej nas ze starego człowieka, oczyszczającej ze złych skłonności i trawiącej nasze wewnętrzne słabości. Dla duszy żyjącej w pełni swoim oddaniem się Maryi, te dwie oracje stanowią jedno. Nasza Matka z nieba rozciąga swoją macierzyńską opiekę nad wszystkimi duchowymi władzami dusz, by je przekształcić w Chrystusa.

Poświęcenie się Maryi na początku zjednoczenia wszystkich rzeczy w Chrystusie

Nabożeństwo to ma dwa cele. Pierwszym, używając wyrażenia samego św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, jest aby u tego który całkowicie oddał się Maryi, Jej dusza stała się duszą osoby, która się Jej poświęciła: „To nabożeństwo, wiernie praktykowane, wywołuje w duszy rozliczne skutki. Jednak dar główny, jakim cieszą się dusze, to ustanowienie tu na ziemi życia Maryi w duszy, tak, że to już nie dusza żyje, ale Maryja w niej, albo dusza Maryi staje się, by tak powiedzieć, jej duszą” („Tajemnica Marii”, nr 55). W ten sposób, dusza prowadzona i kształtowana ręką Dziewicy Niepokalanej, dochodzi w sposób o wiele doskonalszy, niż przez jakiegokolwiek inne nabożeństwo, do ostatecznego celu życia duchowego: „Lecz żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20).

Komunia, zjednoczenie z Mądrością Przedwieczną, nie ogranicza się tylko do komunii eucharystycznej,

najdoskonalszej spośród wszystkich innych. NMP prowadzi dusze do Komunii, tzn. do pełnego zjednoczenia z Jej Boskim Synem na trzy sposoby. Po pierwsze, przez Komunię św., po drugie, przez modlitwę lub rozważanie (medytację) życia Pana Jezusa, które można by nazwać komunią rozumową oraz po trzecie, przez wierne wypełnienie woli Bożej, co można nazwać komunią woli. Ta ostatnia forma komunii urzeczywistnia się namacalnie przez doskonałe wypełnianie zobowiązań nałożonych nam przez obowiązki stanu. One są nieustannym wyrazem woli Bożej względem każdej poszczególnej duszy. Wypełnienie tej woli równoznaczne jest ze zjednoczeniem się z Mądrością Przedwieczną w Jej odwiecznym kierowaniu wszechświatem.

Dlatego też jednym z owoców poświęcenia się Maryi według św. Ludwika Marii Grignion de Montfort będzie uporządkowanie relacji indywidualnych, rodzinnych i społecznych; oddanie ich na nowo boskiemu wpływowi rządcy świata, czyli Opatrzności Bożej. Poświęcenie się Matce Bożej jest czynnikiem zapoczątkowującym przywrócenie Boskiego porządku na świecie. W istocie bowiem pokój jest to spokój porządku, a ten porządek nie może być dziełem przemyślności ludzkiej, lecz jedynie darem, udzielonym ludziom przez Pana Jezusa, jako nagroda za przestrzeganie rad ewangelicznych i wierne wypełnianie woli Bożej: „Pokój zostawiam wam, pokój

mój daję wam; nie jako świat daje, ja wam daję” (J 14, 27).

Poświęcenie się NMP pozwala nam wreszcie wnikać w uczucia wieczystego dziękczynienia Matki Bożej, którego echem jest pieśń uwielbienia – *Magnificat*, podana nam przez Pismo św.

Kończymy ten krótki opis następującym spostrzeżeniem: ten Boski program nie może się obejść bez cudownego środka uświęcenia ludzi, jakim jest Ofiara Mszy Świętej taka, jaka w całej swojej piękności została przekazana wszystkim pokoleniom przez papieża św. Piusa V w 1570 r. Musimy być zatem świadomi, że budowanie poświęcenia się Maryi oraz życia duchowego na mszy według nowego rytu, który m.in. usunął ofertorium, nie prowadzi do niczego. Brakuje w tym rycie fundamentu teologicznego i duchowego poświęcenia się NMP: brakuje ofertorium, tzn. ponadczasowego i sakramentalnego echa postawy: „Ecce venio, ut faciam, Deus, voluntatem tuam – Oto idę, abym spełniał wolę Twoją” (Hbr 10, 9); brakuje słów Pana naszego Jezusa Chrystusa, które wypowiedział przychodząc na świat, a do którego po wsze czasy dołączyło się „Fiat mihi secundum verbum tuum” Maryi, przez które to dusza poświęcająca się Maryi, jednoczy się przez Maryję, z Maryją, w Maryi i dla Maryi, dla większej chwały Jej Syna, a przez Jej Syna, Pana Jezusa, dla większej chwały Ojca.

ks. Jan Maria Piotrowski

Rosja musi zostać poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi!

Rosja powinna zostać poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi, nawet gdyby Matka Boża nie prosiła o to w Fatimie. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie, że poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi byłoby teologiczną koniecznością, albo przynajmniej teologiczną dogodnością, nawet w przypadku, gdyby Niebiosy nigdy się o to nie upominały. Dlatego musimy odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Dlaczego poświęcenie?
2. Dlaczego Najświętszej Maryi Pannie?
3. Dlaczego Jej Niepokalanemu Sercu?
4. Dlaczego nie tylko przez papieża, ale także przez wszystkich biskupów?
5. Dlaczego poświęcenie Rosji?

1. Cel i konieczność poświęcenia

Słowo „poświęcać” w znaczeniu „konsekwować” pochodzi od łacińskiego słowa *consecrare* i oznacza m.in.: (1) uznać coś za święte; (2)

ofiarować lub poświęcić człowieka Bogu; (3) zarezerwować jakąś osobę lub rzecz jako poświęcone; (4) zarządzić, wykonać ceremonię konsekracji.

Święty Tomasz z Akwinu wyjaśnia, że niezależnie od znakomito-

ści stanu, poświęcenie jest konieczne wówczas, gdy potrzeba specjalnej pomocy łaski. Konsekracja była wiele razy wymagana przez Boga w Piśmie św. Przy konsekracji Jozuego, Pan powiedział Mojżeszowi: „Weźmij Jozuego, syna Nuna, męża, w którym jest duch, i włóż nań rękę swoją” (Lb 27, 18). Pan nakazuje poświęcenie w celu uzyskania żądanej nadzwyczajnej łaski. To, co jest poświęcone, jest oddzielone i uświęcone w konkretnym celu. Lud został wyodrębniony i poświęcony, ale na przykład księży muszą zostać dodatkowo odłączeni i poświęceni dla konkretnego celu, dla ich konkretnej misji, której nie może wypełniać lud. Każde poświęcenie jest konkretne. Nie wystarczy poświęcenie świata, jako całości, aby poświęconą była Rosja, Austria czy inny kraj.

Ważne jest, aby zrozumieć, że poświęcenie czyni coś lub kogoś możliwym do przyjęcia przez Boga, tak jak On akceptuje dziecko przez chrzest. Konsekracja nie jest wykonana w sposób niejasny lub przypadkowy, ale ma być zrealizowana zgodnie ze szczegółowymi instrukcjami. Taką precyzyjną instrukcję odnośnie poświęcenia Rosji dała Matka Boża Łucji w Fatimie.

Cokolwiek jest poświęcone, należy do Boga, chyba że zostanie zbezczeszczone. Żadne poświęcenie nie jest usuwalne, ale pozostaje w poświęconym przedmiocie, choć

czasem trzeba je ponowić. Konsekracji kościoła nie należy powtarzać, chyba że został spalony lub zbezczeszczony. Gdy rzecz zostanie sprofanowana, to musi być uświęcona przez ponowne poświęcenie.

2. Konieczność poświęcenia Matce Bożej

Dlaczego Rosja ma być poświęcona Matce Bożej? Czy Bóg, Pismo św. i Tradycja Kościoła nie wymagają poświęcenia samemu Bogu? Wszystkie konsekracje są ostatecznie poświęceniami Bogu, ale nie zawsze tylko i wyłącznie Bogu. Bóg nagradza świętych udziałem w swojej chwale.

Święta Wola Boża, aby dzielić Jego chwałę ze wszystkimi świętymi, jest mocno zakorzeniona w Tradycji Kościoła. Kamienny ołtarz nie może zostać konsekrowany bez relikwii męczenników; kościół jest zazwyczaj poświęcony świętym; większość świąt w Kalendarzu Rzymskim dotyczy świętych; nowennę można odmówić do konkretnego świętego.

Podczas, gdy konsekracja jest aktem wiary, osadzonym w nadziei, musi być spowodowana przez miłość bądź to w miłości posłusznej, bądź miłości z wyboru. Miłosierdzie skłania do miłości bliźniego z posłuszeństwa, przyjaźń skłania do miłości z wyboru. Święty Tomasz twierdzi, że przyjaźń jest miłością doskonałą, matką wszystkich innych cnót. Rozumiemy więc, że Bóg chce swojej chwały dla nas, nie dla Sie-

bie. Jego doskonała przyjaźń jest celem wszystkich konsekracji.

Kościół w swojej świętej Tradycji niezliczonych kanonizacji świętych, w swoim dobroczynnym podtrzymywaniu ich kultu i poświęceniach ku ich czci, ilustruje i doświadcza wyraźnej woli Chrystusa, aby dzielić się swoją chwałą i zasługami z tymi, którzy Jemu są poświęceni.

Nasuwa się jednoznaczny wniosek, że Jego Matka jest nie tylko częścią tego udziału, ale ma pierwsze miejsce wśród wszystkich świętych, którym możemy się poświęcić. Jej zasługi i rola w historii zbawienia są wychwalane w Piśmie św., a także w Tradycji Kościoła, w pismach Ojców Kościoła i w prawdziwej pobożności i kulcie trwających nieprzerwanie od dwudziestu wieków.

Rola Matki Bożej w ekonomii zbawienia nie jest tylko bierną. Nie jest Ona jedynie pasywnie „używaną” przez Boga. Poświęciła się całym swoim Sercem i niepomniejszonym przez jakikolwiek grzech, całym swoim życiem i całą sobą jako *ancilla Domini* (służebnica Pańska) dla Boga i dla Jego Boskiego Syna w tajemnicy Odkupienia. Ona rzeczywiście jest naszą Matką w porządku łaski, ponieważ Ona jest *gratia plena*, pełna łaski, i Pośredniczką wszelkich łask. Od czasu, kiedy to Matka Boga poczęła Słowo Boże w swoim łonie, zdobyła jurysdykcję we wszystkich doczesnych

procesjach Ducha Świętego – tak, że żadna istota nie otrzymuje łaski od Boga inaczej jak za Jej pośrednictwem.

Każde poświęcenie służące utrzymaniu łask musi zatem być ukierunkowane ku Matce Bożej, ponieważ Ona jest Pośredniczką wszelkich łask!

3. Konieczność poświęcenia Niepokalanemu Sercu

Można sądzić, że poświęcenie Matce Bożej powinno wystarczyć, i rzeczywiście, przez wiele stuleci panowało takie przekonanie. W pewnym sensie mamy do czynienia z tajemnicą, jeśli weźmiemy pod uwagę upływ czasu, który był potrzebny Mądrości Bożej, aby zdecydować się na ujawnienie ludzkości potrzeby adoracji Najświętszego Serca Jezusa (1673 r.) i czci do Niepokalanego Serca Maryi (1917 r.).

Święty Tomasz z Akwinu serce nazywa „pierwszym początkiem ruchu w zwierzęciu” (*S. Th.*, I, q. 20, a. 1, ad 1). Mówi ponadto: „Dobry stan ciała promieniuje poniekąd na serce jako na źródło i cel wszystkich ruchów cielesnych” (*S. Th.*, I-II, q. 38, a. 5, ad 3).

Serce było zawsze symbolem miłości, jak można zobaczyć w najczęściej używanych powiedzeniach: „Kocham cię z całego serca”, „Moje serce należy do ciebie”, „Jesteś w moim sercu”. W tym przypadku wola i serce zgadzają się, ale często mamy do czynienia ze sprzecznością

pomiędzy sercem i dwoma władzami duszy – wolą i rozumem. Aby w człowieku zapanował pokój, poruszenia jego serca muszą być poddane woli i umysłowi.

Wierzmy, że człowiek został stworzony na obraz Boga. Obraz Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest w trzech władzach lub siłach ludzkiej duszy: woli, rozumie i sercu – we władzach odpowiadających za nasze zdolności do decydowania, poznawania i pożądaniami. I w tym podobieństwie pomiędzy ludzką duszą a obrazem Trójcy Przenajświętszej należy dostrzec analogię: wola może być postrzegana jako obraz Ojca, Stwórcy; intelekt jako obraz Syna, Logosu, Słowa, a serce jako obraz Ducha Świętego, pałący ogień Miłości.

„Serce” oznacza wewnętrzną stronę człowieka, jego władze duchowe: rozum i wolę, gdy zostają przeobróżone łaską i cnotami boskimi, zwłaszcza cnotą miłości.¹ Chrystus nie potrzebował nadziei – znał swoją przyszłość; On nie potrzebował wiary – sam jest Prawdą, a Jego Miłość nas odkupiła. To jest powód, dla którego adorujemy Jego Najświętsze Serce. I przez analogię jest to powód, dla którego musimy poświęcić Rosję tej najważniejszej władzy w duszy naszej Niepokalanej Matki: Jej Niepokalanemu Sercu.

4. Papież wspólnie z biskupami

Jedynie papież, wikariusz Chrystusa i następca św. Piotra cieszy się pełną

i uniwersalną jurysdykcją, prymatem, nie tylko w sprawach wiary i moralności, ale także w kwestii dyscypliny i rządów Kościoła (Sobór Watykański I, *Pastor Aeternus*, 3, DS 3060). A zatem papież mógłby dokonać poświęcenia sam.

Jednak każda konsekracja jest z natury kompetencją biskupów. Tylko biskup może konsekrować innych biskupów i kapłanów, i tylko biskup może poświęcić ołtarz i kielich. Każde poświęcenie jakiegokolwiek osoby lub rzeczy przez kapłana jest delegowane przez biskupa lub Kościół powszechny. Jest więc właściwym polecić wszystkim biskupom udział w poświęceniu Rosji.

Chociaż papież posiada prymat, nie jest on sam Kościołem powszechnym. Po raz pierwszy w dniu Pięćdziesiątnicy, a potem na wszystkich soborach powszechnych, do Piotra dołączali Apostołowie, aby reprezentować cały Kościół. Jeśli papież sam poświęciłby Rosję, zrobiłby to w imieniu Kościoła, ale gdyby dołączyli do niego wszyscy biskupi, nawet jeśli tylko w posłuszeństwie, cały Kościół poświęciłby Rosję. Rosji już prawie udało się rozsiać swoje błędy po całym świecie, dlatego właściwym jest, aby cały Kościół poświęcił Rosję.

Jednym z największych przestępstw przeciwko Matce Bożej jest zdrada *Una et Sancta*, JEDYNEGO i ŚWIĘTEGO Kościoła, w imię ekumenizmu, promowanego

właścista przez rosyjskie prawosławie, przeczącego faktowi, że Jej Boski Syn jest sam Jedyną Prawdą. Dzisiejszy ekumenizm jest wypaczeniem terminu, oznaczającego pierwotnie przynależność do domu: *oiko-menos*. Na wszystkich soborach powszechnych do XX wieku, żaden heretyk, żaden schizmatyk, żaden apostata i żaden poganin nie został na sobór zaproszony. Uczestniczyły w nim tylko osoby zjednoczone w wierze, i pod władzą Piotra. Dzisiejszy indyferentyzm pod nazwą „ekumenizm” umożliwił Rosji uwolnienie się od władzy Jedynej Prawdy. Oczyszczenie i korekta terminu „ekumenizm” jest absolutną koniecznością. Jest więc właściwym poświęcić Rosję, w imię teologicznie poprawnej i prawdziwej działalności ekumenicznej: powinien tego dokonać papież i wszyscy biskupi z nim zjednoczeni.

5. Rosja musi zostać poświęcona

Dlaczego Rosja? Rozumiemy już, że jednym z głównych celów konsekracji jest pokuta lub wynagrodzenie. Gdy Kościół jest sprofanowany przez przestępczość, ogień, krew, potrzebuje rekonskracji. Na tej samej zasadzie świat, zdewastowany niewypowiedzianymi zbrodniami XX wieku, potrzebuje rekonskracji, czyli ponownego poświęcenia go Bogu.

Niemniej zwykle poświęcenie świata byłoby zbyt ogólne. Koniecz-

ność pokuty jest oczywiście wprost proporcjonalna do liczby i wagi popełnianych przestępstw. Jednocześnie wiadomo, że aby ugasić pożar, strumień wody musi być skierowany na centrum ognia. Podobnie grzeszny piekielny płomień tego świata musi być ugaszony przez stłamszenie jego centrum.

Nie ma żadnych wątpliwości, że po rozbiciu chrześcijaństwa przez Lutera w 1517 r., po zgrupowaniu wrogów Kościoła – wolnomularstwa, w 1717 r., zapowiedziane panowanie antychrysta zostało zainicjowane przez wydarzenia w Rosji w 1917 r.

Gdy bolszewicy doszli do władzy, uruchomione zostały mechanizmy ateistycznego imperium: kościoły były zamykane, burzone i profanowane, biskupi i księża wygnani, aresztowani, torturowani i zabijani, szlachta i mieszczaństwo były praktycznie zniszczone, a Rosjanie zdziesiątkowani (szacuje się, że Stalin sam jest odpowiedzialny za śmierć sześćdziesięciu milionów istnień ludzkich). Z pomocą skorpumpowanych lub pokrewnych ideowo sił w różnych krajach Sowietów zaczęli głosić szatańską religię ateizmu całemu światu. Największy kraj świata stał się „imperium zła”, jak go trafnie nazywał Ronald Reagan.

Wpływ imperium zła szybko rozprzestrzenił się za sprawą oddanych i fanatycznych dyktatorów, agentów i sojuszników komunizmu na Za-

chodzie. Chiny, Azja Południowo-Wschodnia, Afryka i Ameryka Południowa były następne w kolejce. Już w 1930 r. Stalin wysłał tajnych agentów do zachodnich seminariów i do Watykanu, aż komunizm w końcu zalał świętą aulę bazyliki św. Piotra podczas Soboru Watykańskiego II, na którym petycja wypowiadająca się przeciw komunizmowi zniknęła wraz z całym zamiarem poświęcenia dokumentów soborowych Matce Bożej.

Nieustanne ataki na chrześcijaństwo przez komunistów i ich sojuszników były tak skuteczne, że jeszcze zanim opadła żelazna kurtyna, bariery przeciwko dawniej chrześcijańskiemu Zachodowi nie były już potrzebne. Stał się on „jaskinią zbójców”, w której zapanowały: ateizm, aborcja, rozwody, korupcja, liberalizm, bluźnierstwa i wszelki inny grzech.

Rosja rozszerzyła swoje błędne idee w różnym stopniu, na całym świecie. Nie ma żadnych wątpliwości, że siłą napędową tego zła była Rosja.

Można łatwo zrozumieć, dlaczego potrzebuje ona konsekracji bardziej niż jakikolwiek inny kraj. Zbrodnie popełnione i propagowane przez Rosję są w szczególności wymierzone przeciwko Matce Bożej, ponieważ są grzechami przeciwko życiu, macierzyństwu, czystości, i dziecięcemu oddaniu się Bogu.

Każda cnota, szczególnie ważna przez wzgląd na Matkę Bożą, jest deptana przez ten system władzy,

który wciąż nie może pokonać Boga Wszchemogącego, ale rozkoszuje się nadużyciami dokonywanymi wobec pokornej i bezbronnej Dziewicy, której całkowite poddanie się Bogu jest przedmiotem rozważań piętnastu tajemnic Różańca.

Wnioski

W Rosji, pod nazwą Rosyjskiego Imperium, Związku Sowieckiego czy republik WNP, działali ludzie, którzy spowodowali więcej szkód dla świata i Kościoła niż ludzie w jakimkolwiek innym państwie w ciągu ostatnich 100 lat.

W celu zadośćuczynienia musi więc być Rosja poświęcona przez papieża i wszystkich katolickich biskupów najbardziej wzniosłej, ze wszystkich stworzonych, istocie – Maryi. Jej Niepokalane Serce zawsze należało do Boga, a gdy żyła na ziemi, cierpiała niezmiernie za wszystkie kiedykolwiek popełnione grzechy, w tym i te, które nadejdą. To Ona przekazuje nam wszystkie łaski przez swe Niepokalane Serce. Tylko Ona może uratować świat.

Opracowano na podstawie artykułu o. Gregoriusa D. Hesse, „Russia Must Be Consecrated to the Immaculate Heart”, „Fatima Crusader” Nr 63/2000.

¹ o. Romuald Kostecki OP, „Tajemnica Serca”, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1981.

13 lipca 1917 r. w Fatimie Matka Boża wyrzekła do pastuszków te słowa: „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zostanie uczynione to, co wam powiem, zbawi się wiele dusz i zapanuje pokój. Wojna się skończy. Jeżeli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga, za pontyfikatu Piusa XI zacznie się inna, gorsza (...). Aby temu przeszkodzić, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o komunie wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli posłuchają moich próśb, Rosja nawróci się i zapanuje pokój; jeśli nie, rozsiejemy ona swoje błędy po całym świecie, prowokując wojny i prześladowania skierowane przeciw Kościołowi (...). Na końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, a światu będzie dany pewien czas pokoju”.

W 1929 r. w Tui Najświętsza Maria Panna powiedziała do siostry Łucji: „Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tak wiele dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się”.

W 1931 r. i w 1936 r. sam Pan Jezus przychodził do siostry Łucji, by podkreślić jak ważnym jest dla Niego dokonanie aktu poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez Ojca Świętego. Siostra Łucja informowała o tym swojego spowiednika, by ten in-

terweniował u papieża. Wezwania te pozostawały jednak bez skutku.

Dopiero po wybuchu II wojny światowej, w 1942 r., Pius XII poświęcił Niepokalanemu Sercu Maryi cały świat, nie wspominając jednak o Rosji. W 1943 r. Pan Jezus oświadczył siostrze Łucji, że taka ogólna konsekracja pokoju na świecie, ale okres wojny będzie skrócony.

W maju 1952 r. Matka Boża powiedziała do siostry Łucji: „Przekaż Ojcu Świętemu, że ciągle czekam na poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu. Bez tego poświęcenia, Rosja się nie nawróci. Bez tego poświęcenia, świat nie może zaznać pokoju”. W kilka miesięcy później papież Pius XII poświęcił Rosję, ale sam, bez zjednoczenia ze wszystkimi biskupami świata. Kolejna próba była podjęta w 1964 r. przez papieża Pawła VI, który jednak ponownie poświęca świat, ale nie Rosję.

W 1982 r. Jan Paweł II powierzył świat Sercu Matki, poświęcając Jej szczególnie te narody, które tego najbardziej potrzebują, a w 1984 r. odnowił ten akt poświęcając świat Maryi. Po tej ostatniej ceremonii papież modlił się do Niej słowami: „Oświeć te narody, których poświęcenia i powierzenia Ty sama oczekujesz”, co wskazuje, że prośba NMP, o poświęcenie wymienionej z nazwy Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, jest wciąż niewypełniona.

Siostra Łucja wielokrotnie wyrażała, że „Matka Boża z Fatimy nie prosi o poświęcenie świata, ale o poświęcenie Rosji”. Ta Jej prośba wciąż pozostaje niewypełniona, a błędy Rosji wciąż rozprzestrzeniają się po świecie.

Anatomia nawrócenia

20 stycznia 1917 r. podczas rozmyślenia w kaplicy Międzynarodowego Kolegium Serafickiego w Rzymie św. Maksymilian powziął myśl założenia stowarzyszenia maryjnego. Dokładnie tego dnia przypadała 75. rocznica objawienia się Niepokalanej Alfonsowi Ratisbonne'owi. Miało ono miejsce w kilka dni po tym, jak młody wyznawca judaizmu Ratisbonne zgodził się nałożyć Cudowny Medalik. Stąd przyszła też inspiracja dla św. Maksymiliana, aby przyjmowanie Cudownego Medalika uczynić jednym z warunków przynależności do owego stowarzyszenia maryjnego, jakie w kilka miesięcy później przyjęło nazwę Militia Immaculatæ – Rycerstwo Niepokalanej.

Wydarzenia, które doprowadziły do przyjęcia przez Alfonsa Ratisbonne'a, młodzieńca pochodzącego z praktykującej żydowskiej rodziny, wiary Chrystusowej pokazują nie tylko siłę oddziaływania Cudownego Medalika, ale także rolę ludzi – owych narzędzi Niepokalanej, którzy dali się Jej pokornie prowadzić w tym spektakularnym dziele.

Pierwszym z nich był niewątpliwie starszy brat Alfonsa, Teodor. On pierwszy poszedł za Chrystusem,

przyjmując święcenia kapłańskie. Spotkało się to z oburzeniem rodziny, z którą Teodor był zmuszony zerwać kontakty. Niemniej, wraz z Bractwem *Sainte Marie aux Victoires*, zanosił w intencji nawrócenia swych krewnych gorące modlitwy. Jak wielka musiała być radość i wdzięczność Teodora, gdy w kilkanaście lat później na kazaniu w styczniu 1842 r. mógł opowiedzieć historię nawróconego żyda, dodając „... jest moim bratem”. Zgromadzeni wierni czuli, że

tego wieczoru nawrócony Alfons był bratem ich wszystkich.

Niecodzienna prośba barona

W listopadzie 1841 r. Alfons Ratisbonne opuścił swoje rodzinne miasto Strasburg, aby udać się w podróż przez południową Francję, Rzym, Neapol na Malte, a następnie do Konstantynopola. Wyprawa ta miała wypełnić czas oczekiwania na jego ślub z bliską krewną, którą kochał całym sercem. 5 stycznia 1842 r. przybył do Rzymu, gdzie spotkał się z przyjacielem i rodakiem Gustawem de Bussières. Pomimo że istniała pomiędzy nimi różnica wyznania (de Bussières był protestantem) potrafili bardzo szybko odnaleźć wspólny język. Obaj uznali, że każdy z nich ma prawo i obowiązek trwać przy religii swoich ojców. Nie próbowali więc nawracać jeden drugiego, a raczej obracali wszystko w żart i ironię, nie szczędząc tylko niepochlebnych uwag Kościołowi katolickiemu, co niewątpliwie jeszcze silniej ich jednoczyło w tej dyskusji.

Alfons planował wyjechać z Rzymu w nocy z 9 na 10 stycznia. Aby zaoszczędzić zasądom etykiety, postanowił pozostawić bilet wizytowy u innego znajomego, barona Teodora de Bussières, brata wspomnianego Gustawa. Spotkanie z nim miało pewien drażliwy wydźwięk. Baron de Bussières był nawróconym z protestantyzmu katolikiem oraz serdecznym przyjacielem księdza Teodora Ratisbonne'a.

To właśnie podczas tej wizyty Teodor de Bussières poczuł nadprzyrodzoną intuicję, wskazującą, że Alfons nawróci się. Idąc za tą myślą obdarował go Cudownym Medalikiem. Pomimo oporu, Ratisbonne przyjął ten podarunek, w duchu uznając go za zabobon, który po wyjeździe z Rzymu usunie z szyi. Okazało się jednak, że baron de Bussières nie poprzestał na tej prośbie. „Chciej, proszę, rano i w wieczór tę małą modlitwę odmawiać” – dodał podając Alfonsowi kartkę z modlitwą św. Bernarda *Memorare* „Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo...”.

Tutaj opór Izraelity był już znacznie bardziej stanowczy. Jednak ponownie uległ, tłumacząc sobie, że ten incydent dostarczy mu ciekawej historii do pamiętnika z podróży. Baron de Bussières nie ustępował swojemu rozmówcy w sprycie i aby upewnić się, że choć raz przeczyta modlitwę poprosił go, aby ją sobie przepisał i zwrócił jemu oryginał – tak, aby miał z powrotem swój jedyny egzemplarz modlitwy.

I tak oto, niewątpliwie z pomocą łaski, jakiej doświadczył w tym zdarzeniu, baron de Bussières, doprowadził młodego Żyda do miejsca, w którym już czekała na niego Niepokalana. Alfons przepisał modlitwę, a nawet powtórzył ją sobie dwa razy, po czym utkwiała ona w jego myślach i brzmiała jak słowa ulubionej piosenki pozostające w uszach, nawet gdy muzyka prze-

stała już grać: „Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo...”.

Sam baron wiedział, że został odebrany przez Ratisbonne’a jak natrętny dziwak, ale świadomość faktu, że oto może wygrać dla niebios duszę człowieka tak od Boga oddalonego była silniejsza niż pragnienie zrobienia na nim dobrego wrażenia. Był gotów się wygłupić, ośmieszyć, przyjąć na siebie ataki nienawiści, których można by się spodziewać przy tak radykalnym działaniu. Jednak to wszystko było nieważne. Pomimo że sam był człowiekiem świeżo nawróconym na religię katolicką, znał tę podstawową jego zasadę – Boga się bać, a nie ludzi.

Teodor de Bussières miał co prawda wiele cierpliwości dla arogancji Ratisbonne’a, ale jak potem wyznał o sobie i swojej żonie: „Bolało nas serce, żeśmy byli świadkami tylu bluźnierstw. Prosiłiśmy potem gorąco Boga o przebaczenie tych mów nierozumnych pana Ratisbonne’a, poleciwszy także dzieckom naszym, aby się przy wieczornym pacierzu o nawrócenie poznanego przez siebie przed chwilą człowieka modliły”.

Postawa barona de Bussières była dla niego samego zaskoczeniem. Nie wiedział, skąd brała się w nim siła, aby działać z takim wielkim przekonaniem i wiarą w rychłe nawrócenie Ratisbonne’a. W czasie spaceru po Rzymie, nie tylko poprosił, ale zażądał od niego, aby przedłużył swój pobyt w Wiecznym Mieście. Obiecał być jego przewod-

nikiem. Nawet sam załatwił w biurze podróży zmianę rezerwacji biletu Alfonsa, na co ten ostatni posłusznie się zgodził.

Baron de Bussières zaangażował do tej misji przyprowadzenia innowiercy do stóp Niepokalanej nie tylko całą swoją rodzinę, ale i katolickich przyjaciół. Jednym z nich był powszechnie szanowany i brany za wzór katolickiej pobożności hrabia Laferronnays. Był on wielkim czcicielem Matki Bożej i w swoim życiu wielokrotnie doświadczał Jej pomocy. Obiecał baronowi modlić się w intencji nawrócenia Ratisbonne’a oświadczając, że z pewnością niedługo stanie się to faktem, skoro Matka Boska już przygotowała sobie teren za pomocą Medalika i modlitwy św. Bernarda.

Następnego dnia hrabia Laferronnays odszedł z żywota ziemskiego do wieczności. Ponieważ barona de Bussières łączyła z nim synowska przyjaźń, ofiarował swą pomoc pogrążonej w żałobie rodzinie hrabiego. Jednak nie zapominał o swoim duchowym „podopiecznym” Ratisbonne’ie. Nadal służył mu swoim towarzystwem w spacerach po Rzymie, pomimo że Ratisbonne nie przestawał szydzić ze świętych przedmiotów i budowli, a przede wszystkim z wiary swego przewodnika.

Niejeden człowiek słabszej wiary byłby się zniechęcił. Ale nie baron de Bussières. Nie zrażał się, nie kłócił, nie dawał się sprowokować

bluźnierstwami. Konsekwentnie trwał przy swojej misji. Wiedział, że dusza Ratisbonne'a jest jeszcze w posiadaniu księcia tego świata, ale jednocześnie siłą swej wiary ufał, że moc Boża jest nieskończenie większa od diabelskiej, szczególnie, jeśli się walczy o dusze pod sztandarem Niepokalanej. Ale dla Jej działania potrzebne są ludzkie narzędzia, chętne do złożenia ofiary ze swych modlitw, czasu i uwagi, nie odnosząc przy tym żadnego wymiernego zysku poza doświadczeniem współradości z Niepokalaną z nowego Jej dziecka, narodzonego w porządku łaski.

Sam Ratisbonne nie mógł pojąć tej niecodziennej postawy towarzysza. „Widzę, że chcesz mnie nawrócić – mówił – jednak to na próżno, i mogę ci zaręczyć, że ci się to pewno nie uda, nie porzucę mojej religii. Jestem nawet więcej żydem jak kiedyś indziej. To mnie tylko zadziwia, że w tym wszystkim z tak wielką pewnością i tak spokojnie postępujesz”. De Bussières odpowiedział na to: „Mów co chcesz. Widzę, że jesteś dobrej wiary. Pewny jestem, że zostaniesz chrześcijaninem, choćby Pan Bóg miał na to Anioła z nieba zesłać”.

Nowe dziecko odzyskane

Nadszedł 20 stycznia. Tego dnia Teodor de Bussières był zajęty przygotowaniem do pogrzebu swego przyjaciela Laferronnaysa, w związku z czym Alfons sam udał się na plac

Hiszpański, gdzie w kawiarni *Du Bon Gout*, spędził czas na rozmowach o polityce i rozrywkach. Niedługo po tym jak wyszedł z kawiarni, spotkał Teodora de Bussières, który zmierzał do kościoła *Sant' Andrea delle Fratte*. Baron poprosił Ratisbonne'a, aby wsiadł z nim do pojazdu, obiecując, że po jego wizycie w kościele będą mogli kontynuować zwiedzanie Rzymu.

Gdy dojechali i weszli do świątyni, Ratisbonne zapytał o stojący w świątyni katafalk, na co baron de Bussières opowiedział o nagłej śmierci swego przyjaciela Laferronnays i o planach jego pogrzebu. Poprosił, aby Ratisbonne poczekał na niego dwie minuty, po czym udał się do zakrystii.

To, co zdarzyło się potem, można próbować sobie tylko wyobrazić, a i tak wyobrażenia będą nieskończenie niedoskonałe, aby pojąć wielkość tajemnicy, jaka się dokonała przed kaplicą św. Michała Archanioła. Właśnie tam Niepokalana przyjęła młodego Izraelitę pod swoje Matczyną opiekę. Tak relacjonował to później on sam:

„Gdym przechodził przez kościół i doszedł do miejsca przygotowanych pogrzebowych, nagle uczułem niepokój i ujrzałem przed sobą jakoby zasłone; zdawało mi się, że w całym kościele zapanowała ciemność z wyjątkiem jednej kaplicy, promieniającej wielkim światłem i ujrzałem w niej na ołtarzu stojącą żywą, wielką, majestatyczną, piękną, pełną miłosierdzia Najświętszą Dziewicę

Maryję, podobną w ułożeniu do wizerunku, który się znajduje na Cudownym Medaliku Niepokalanej. Na ten widok padłem na kolana w miejscu, gdzie stałem, następnie kilka razy starałem się wzniesić oczy ku Najświętszej Dziewicy, ale uszanowanie i blask zmusił mnie do opuszczenia wzroku, co jednak nie przeszkadzało jasności zjawienia. Utkwiłem wzrok w Jej rękach i widziałem w nich wyraz przebaczenia i miłosierdzia. W obecności Najświętszej Dziewicy, chociaż nie rzekła mi Ona ani słowa, pojąłem okropność stanu, w jakim się znajdowałem, obrzydliwość grzechu, piękność religii katolickiej, jednym słowem pojąłem wszystko. (...) Uczuciem, które towarzyszyło moim łzom, była wdzięczność ku Maryi Najświętszej i współczucie dla rodziny, pogrzebanej w ciemnościach judaizmu, dla heretyków, dla grzeszników”.

Gdy baron de Bussières powrócił, znalazł Alfonsa klęczącego, zalanego

łzami, przytulającego do ust Cudowny Medalik: „O, ile ten pan modlił się za mnie” – wyznał, myśląc o hrabim Leferronnays. Baron wziął go pod ramię, wyprowadził z kościoła, wsadził do dorożki, pytając gdzie ma go zawieść: „Niech mnie pan wiezie, gdzie chce. Po tym co widziałem, jestem posłuszny”. „Lecz co pan widział?” – zapytał baron de Bussières. „Nie mogę tego panu opowiedzieć, proszę mnie poprowadzić do spowiednika, a jemu na klęczkach opowiem”.

Od tego momentu jedynym pragnieniem Alfonsa było otrzymanie Chrztu świętego. Nie opuszczały go uczucia wdzięczności – Panu Bogu, Najświętszej Matce oraz tym osobom, Jej narzędziom, które swoją pokorą i cierpliwością uprosiły dla niego łaskę nawrócenia. Poprosił, aby mógł modlić się przy trumnie hrabiego Laferonnays, którego rodzina, gdy dowiedziała się o nawróceniu młodzieńca, za którym tak gorąco

wstawiał się zmarły hrabia, uczuła ogromną radość i pokój.

„Wyszedłem jakby z grobu...”

Matka Boża nic do Alfonsa Ratisbonne nie powiedziała, a pomimo to, zrozumiał on cały Jej przekaz. I nie tylko Jej przekaz. W jednej chwili pojął Ratisbonne wszystkie subtelności prawd wiary katolickiej. „Wszystko, co mogę powiedzieć o mnie – pisał w liście – streszcza się do tego, że w jednej chwili spała z mych oczu zasłona, nie jedna, ale wiele tych zasłon, które mnie otaczały, jedna za drugą zniknęły jak śnieg, błoto i lód pod żarzącymi promieniami słońca. Wyszedłem jakby z grobu, z ciemnej przepaści i stałem się żyjącym, naprawdę żywym... ale płakałem! Widziałem na dnie okropną nędzę, skąd wyrwało mnie nieskończone miłosierdzie. Wzdrygałem się cały na widok mych występków, byłem wzruszony, uderzony podziwem i przejęty wdzięcznością... Myślałem o moim bracie z niewysłowioną radością; i do mych łez miłości przyłączały się łzy współczucia. Niestety, ilu śmiertelników zstępuje spokojnie w tę przepaść z oczyma zamkniętymi przez pychę i przez obojętność... Schodzą tam choć żywi i pogrążają się w strasznych ciemnościach... a moja rodzina, moja narzeczona, moje biedne siostry!!! O gorzka obawo! Do was moja myśl się zwracała, do was, których kocham! Za was ofiarowałem pierwsze moje

modlitwy... Czyż nie podniesiecie kiedyś oczu do Zbawiciela świata, którego krew zmyła grzech pierworodny? O jak brzydka jest plama tej winy! Przez nią stworzenie nie wygląda już na obraz Boga.

Pytano mnie, w jaki sposób nauczyłem się tych prawd, gdyż każdy wiedział, że nigdy nie otworzył żadnej książki o treści religijnej, nigdy nie czytał ani jednej strony Biblii; i dogmat grzechu pierworodnego, zupełnie zapomniany albo zaprzeczony przez Żydów naszych czasów, nigdy ani na chwilę nie zajmował mego umysłu. Wątpię nawet, czym znał choćby tylko jego nazwę. Jakżeż więc doszedłem do tych wiadomości? Nie wiem, to tylko wiem, że wchodząc do kościoła nic nie wiedziałem, a wychodząc wiedziałem z największą jasnością. Nie mogę wyrazić tej zmiany jak tylko porównaniem do człowieka, który naraz budzi się z głębokiego snu – albo do ślepego od urodzenia, który w jednej chwili odzyskuje światło. On je widzi, choć nie może opisać, co go oświeca i sprawia, że może podziwiać otaczające przedmioty. Jeżeli nie można wyjaśnić światła naturalnego, jakżeż można by opisać światło, którego istotą jest sama prawda? Sądzę, że dobrze się wyrażę mówiąc, iż nie miałem żadnej wiedzy słownej, lecz, że przenikałem sens i ducha dogmatów, czułem te rzeczy bardziej, niż gdybym je oglądał, a odczuwałem za pomocą niewysłownych skutków, które we mnie działy...

Miłość Boga do tego stopnia zajęła miejsce wszystkich innych miłości, że nawet moją narzeczoną kochałem w inny sposób. Miłowałem ją jako przedmiot, który Bóg ma w swych rękach, jako dar drogocenny, który pobudza do tym większej miłości ku Dawcy”.

* * *

Alfons Ratisbonne przyjął chrzest święty 31 stycznia 1842 r., przybierając imię Maria. W dniu 3 czerwca 1842 r. Stolica Apostolska po formalnym zbadaniu objawienia uznała, że nawrócenie było Boskim cudem, jaki wydarzył się na skutek wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny.

Ratisbonne, przepelniony wdzięcznością dla miłosierdzia Bożego oraz dla Niepokalanej, postanowił poświęcić się misji prowadzenia innowierców drogą, jaką sam przeszedł. W 1847 r. otrzymał święcenia kapłańskie i aż do swojej śmierci aktywnie prowadził do wiary Chrystusowej żydów i mahometan.

Niezaprzeczalnym owocem tego cudu nawrócenia pozostaje także sama jego historia. Jest to historia miłosierdzia Bożego, które wciąż daje człowiekowi szansę odrodzić się, obmyć duszę w Krwi Zbawiciela i powrócić do stanu dziecięctwa Bożego. Jest to historia o gorliwym zawierzeniu Niepokalanej, o łaskach, jakie Ona dla człowieka nieustannie wyprasza oraz o tym jak słodka jest droga z Nią, w Niej i przez Nią ku Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i ku Jego rządóm w sercach Jemu uległych.

Anna Woźniak

W artykule wykorzystano publikacje:

1. Guido Görres „Nawrócenie i chrzest Pana Alfonsa Ratisbon w Rzymie w styczniu 1842” (tł. Władysław Tarnowski), w „Przyjacieli Chrześcijańskiej Prawdy”, rocznik VII, zeszyt IV, 1843.
2. „Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne według pism wiarygodnych osób”, Leszno i Gniezno 1842.
3. Św. Maksymilian Kolbe „Pisma”, cz. II, art. 969, Wydawnictwo OO Franciszkanów, Niepokalanów 2008.

Modlitwa św. Bernarda

Memorare

Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo, iż nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek, co się pod Twoją obronę ucieka, o Twoje wstawienie błaga i zebrze wspomżenia Twojego, miał być od Ciebie opuszczony. Tą wiarą ożywiony, o Panno nad Pannami do Ciebie biegnę, przed Tobą stawam w mej nędzy i grzesznik ze łzami rzucam się pod nogi Twoje. O Matko Słowa wcielonego nie gardź wołaniem moim, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Żołnierz na wojnie

„Gdyby żołnierz zapytał na wojnie, co ma czynić, aby jak najwięcej zrobić dla Ojczyzny – powiedziano by mu, aby jak najdokładniej słuchał swego dowódcy. Jeśli każą bić się, to bić się, jeśli nie, to nie, jeśli maszerować, to maszerować, gdy szybko – to szybko, iść każą wstecz, to wstecz. Bo i cóż by było, gdyby żołnierz, który nie zawsze zna plany dowódcy, zaczął po swojemu czynić i strzelać, gdy przeciwnie, ma cicho siedzieć w ukryciu, lub maszerować naprzód, gdy trzeba się cofać”.

W ten sposób św. Maksymilian odpowiadał na wątpliwości swoich współbraci, którzy pytali go, co mają robić, aby najlepiej służyć Niepokalanej. Ale to wojskowe porównanie św. Maksymilian opatrzył jednym, bardzo istotnym zastrzeżeniem: „różnica między zasięgiem wiedzy wojskowej żołnierza a wodza jest ograniczona, i wódz może się mylić. Tymczasem wola Boża jest nieskończona i nieomylna”. Po czym dodawał, że „najwięcej dla sprawy Niepokalanej zrobić może ten, kto doskonale, jak najdoskonalej pełni we wszystkim wolę Bożą. (...) I to jest droga najdoskonalsza, bo tę drogę wskazał sam Pan Jezus. Gdyby była inna doskonalsza, na pewno wybrałyby tę drugą. Oto przez trzydzieści lat był posłuszny Matce Najświętszej, św. Józefowi i mówił, że stale pełni wolę Ojca”.

Zakończył zaś św. Maksymilian tę myśl mocnym stwierdzeniem: „I nie na tym więc polega to pełnienie woli Bożej, aby się dużo i długo modlić, wiele różańców odmówić, ale na tym, aby to, co przepisane, jak najdoskonalej pełnić”.

Słowa te założyciel Niepokalano-wa wypowiedział w kwietniu 1937 r., z górą dwa lata przed wybuchem wojny. Ale – powie ktoś – przecież w naszych czasach wojen już nie ma. No, może są gdzieś daleko, ale tu, gdzie żyjemy, wojny nie było już od wielu dziesięcioleci. Skoro więc mamy pokój, to po co mówić o wojnie, o żołnierzach, dowódcach, rozkazach?

Tak myśli dziś wielu ludzi, może nawet większość. Ale to nieprawda, że mamy pokój. Prawdziwy pokój zapanowałby wtedy, gdyby cały

świat, wszyscy ludzie, uznali panowanie Chrystusa i Jego praw. A na to się nie zanosi, co więcej – prawa Chrystusowe są dziś odrzucane i pogardzane bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. O jakim więc pokoku mówimy? Tu się toczy wojna, i to nie wojna między państwami czy narodami, gdzie stawką są terytoria, władza, bogactwa. To jest wojna o ludzkie dusze – o to, co się z nimi stanie w wieczności.

Czy tego chcemy, czy nie, wszyscy jesteśmy na tej wojnie żołnierzami. Tyle, że do nas należy wybór, po której stronie walczymy i pod czym sztandarem: Niepokalanej czy szatana? A jeśli już wybieramy sztandar Niepokalanej, to stoimy przed kolejnym wyborem: jakimi chcemy być żołnierzami? Dobrymi czy marnymi? Święty Maksymilian zwraca uwagę, że z marnego żołnierza niewielki pożytek. Bo marny żołnierz to taki, który nie słucha dowódcy, tylko kieruje się swoim „widzimisię”, czyli miłością własną. Można wręcz powiedzieć, że to zaprzeczenie żołnierza, bo wojsko – jak każda instytucja ustanowiona w porządku Bożym – jest hierarchiczne: ktoś jest przełożonym, a ktoś inny podwładnym. Bez tego nie ma mowy o skutecznej walce na polu bitwy. Tam, gdzie nie ma hierarchii, jest tylko bezładna zbieranina, a nie wojsko.

Założyciel Niepokalanowa mówił do swoich braci zakonnych, ale przecież nie tylko oni stanowią armię Niepokalanej. Zakonny habit czy su-

tanna jest oczywiście mundurem tej armii, lecz takim samym mundurem jest codzienny ubiór katolickiego ojca i matki, dziadka i babci, robotnika i rolnika, nauczyciela i lekarza, urzędnika i przedsiębiorcy, studenta i ucznia. Każdy z nas ma swoje obowiązki stanu i właśnie ich codzienne wykonywanie jest najważniejszym frontem naszej wojny. Najważniejszym i najtrudniejszym, o czym przekonujemy się każdego dnia, gdy nasza miłość własna zderza się z wolą Bożą.

A jakże trudno nam tę wolę Bożą zaakceptować! Jak trudno przyjąć te wszystkie krzyże, które zostały nam włożone na barki: problemy, utrapienia, upokorzenia, cierpienia, choroby. I jak trudno – mówiąc za św. Maksymilianem – „jak najdoskonalej pełnić to, co przepisane”, czyli słuchać przełożonych. Bo każdy z nas ma jakichś przełożonych: w domu, w pracy, w Kościele. Często jest ich wielu i równie często nie wszystkich lubimy i nie ze wszystkim, co nam nakazują, chcemy się pogodzić. Ale to właśnie jest ta wojna! Wojna o to, czy zwycięży nasza pycha, którą tak zrećnie posługuje się ku naszej zgubie szatan, czy też pokora, której niedoścignionym wzorem jest Niepokalana.

Paweł Siergiejczyk

Wszystkie cytaty pochodzą z „Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego”, konferencja nr 70, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990.

Tajemnice Maryi w nauczaniu św. Ambrożego

Znamy św. Ambrożego jako wielkiego biskupa Mediolanu, który pod koniec IV w. wiódł Kościół katolicki ku niebu, zmagając się z arianami i poganami. Mówiono o nim „bicz” na heretyków i pogan, ale też „ul” z powodu słodyczy, jaką charakteryzowały się jego słowa i pisma.

Śmiało wykluczył uzurpatora Magnusa Maximusa z Kościoła i wezwał go do pokuty za krew niewinnie przelaną. Gromił cesarza Teodozjusza za masakrę Tesalonik. Nie bał się politykom powiedzieć prawdy. Był człowiekiem, który czuwał, by także sfera polityczna była poddana prawom Bożym. Przez kilka lat musiał zmagać się z podstępą arianką, cesarzową Justyną. Był zdecydowany wobec arian, od których po prostu wymagał porzucenia herezji i powrotu do Kościoła. Sprzeciwiał się zrównaniu ich w prawach z Kościołem.

Obca mu była idea „wolności religijnej”. Odmówił wydania heretykom bazyliki Portiańskiej przy murach Mediolanu, tak jak i pomocy w odbudowie spalonej synagogi. Nie znał haseł ekumenizmu i „dialogu międzyreligijnego”. Pod jego wpływem cesarz Gracjan nakazał usunięcie po-

sągę boginki Wiktorii z senatu rzymskiego, a później św. Ambrożego kilkakrotnie uniemożliwiał powrót rzeźby do sali obrad. Trzeba dodać, że św. Ambrożego był też egzegetą. Z jego dzieł egzegetycznych na czoło wysuwa się „Wykład Ewangelii według św. Łukasza”. W kilku księgach tego wykładu mamy piękne mariologiczne teksty św. Ambrożego dotyczące głównie tajemnic Zwiastowania i Nawiedzenia.

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Anioł Gabriel „został posłany przez Boga do (...) dziewicy poślubionej człowiekowi imieniem Józef” (Łk 1, 26-27). Te słowa spowodowały, że św. Ambrożego pyta, dlaczego Maryja została wybrana na Matkę Bożą jako osoba już zaślubiona mężowi? Dlaczego nie została matką przed swymi

zaślubinami? Dlaczego więc w ogóle wyszła za męża? I odpowiada: „Być może dlatego, by nikt nie powiedział, że poczęła w cudzołóstwie”.

Bóg wiedział, że Ona jest dziewicą. Krewni i sąsiedzi traktowali Ją jako mężatkę. W ten sposób, gdy okazało się, że Maryja jest w błogosławionym stanie, wszyscy byli zadowoleni. I Bóg, i otoczenie. Bogu Ojcu mniej zależało, by ludzie od razu wiedzieli, kto jest prawdziwym ojcem rosnącego pod sercem Maryi Dzieciątka, a bardziej, by nikt Maryi nie posądził krzywdząco o poczęcie w cudzołóstwie. Tak więc Opatrzność Boża pokierowała biegiem wypadków, by „zostało zachowane dziewictwo świętej Maryi, zarówno czystością całkowitą, jak i opinią nieskalaną”. Ani Żydzi, ani Herod nie mogli powiedzieć, że „prześladują dziecko z cudzołóstwa”.

Jeśli Maryję często nazywa się „małżonką”, to „nie oznacza to utraty dziewictwa, lecz jedynie zaświadcza zawarcie małżeństwa”. Święty Ambroży celnie wyjaśniał zdanie dotyczące św. Józefa: „Nie zbliżył się do niej aż porodziła syna” (Mt 1, 25). Niektórzy heretycy interpretują to zdanie jakoby po porodzie Jezusa Maryja przestała być dziewicą. Tymczasem zdanie to ma określoną budowę i w Biblii są zdania analogiczne, które pomagają je zrozumieć należycie. Święty Ambroży podaje następujący przykład: „aż się zestarzejecie, ja jestem” (Iz 46, 4) i pyta czy to zdanie znaczy, „że Bóg

przestanie istnieć, skoro się zestarzeją?”. Nie! Albo inny: „siądź po prawicy mojej, aż uczynię z nieprzyjaciół moich podnózek dla stóp twoich” (Ps 109, 1) i pyta czy to znaczy, „że potem nie będzie królował?”. Oczywiście nie! Po prostu, ewangelista osądził, „iż na ten temat dość powiedziano i nie trzeba więcej”. Jego celem było wykazanie, że „tajemnica Wcielenia jest wolna od zmayı”, a kiedy to uczynił to „nie uważał za słuszne przeciągania dalej dowodu dziewictwa Maryi, by się nie wydało, że więcej broni dziewicy, niż zaświadcza tajemnicę (Wcielenia)”.

Chwalebne Dziewictwo Maryi

W Maryi znajduje swe odbicie Kościół. Maryja jest dziewicą, Kościół jest „dziewiczny”. Maryja była zaślubiona św. Józefowi, Kościół jest zaślubiony Panu Jezusowi. Maryja poczęła Jezusa w dziewiczny sposób, Kościół „począł nas dziewiczny w sposób duchowy”. Maryja zrodziła Jezusa bez bólu i naruszenia dziewictwa, Kościół „zrodził nas dziewiczny bez bólów”. Święty Ambroży na tej podstawie nauczał: „Jest bowiem Maryja figurą Kościoła”.

A oto jak św. Ambroży skomentował reakcję Maryi na słowa anioła: „Witaj, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławił cię między niewiastami” (Łk 1, 28). Wiemy, że Maryja na te słowa „zmieszała się przy wejściu jego”, a biskup Mediolanu pisał na ten temat: „Rozpoznaj dziewicę po obyczajach, rozpoznaj dziewicę po jej

skromności, rozpoznaj dziewicę po jej słowach, rozpoznaj – po tajemnicy. Jest cechą charakterystyczną dziewicy drzeć i lękać się przy każdym wejściu mężczyzny, wstydzić się wszelkiej rozmowy z mężczyzną. Niech niewiasty uczą się tego przykładu skromności. Ona sama we wnętrzu domu, by nikt z mężczyzn jej nie widział, jedynie anioł ją odnalazł: sama bez towarzysza, sama bez świadka, aby żadne słowo niewłaściwe jej nie poniżyło, jest pozdrawiana przez anioła. Ucz się dziewico, unikania słów swawolnych. Maryja zawstydzila się na pozdrowienie anielskie”.

Obok zawstyżenia, słowa anioła wywołały u Maryi refleksję „co by znaczyło pozdrowienie” (Łk 1, 29). „Myślała ze wstydlivością, gdyż odczuwała lęk, z roztropnością, ponieważ dziwiła Ją nowa forma pozdrowienia, której nigdzie nie czytała i nigdzie nie spotykała dotychczas. Pozdrowienie to zachowano dla samej Maryi; słusznie Ona sama jest nazwana pełną łaski, jako że Ona sama dostąpiła łaski, na którą żadna inna nie zasłużyła – została napełniona Stwórcą łaski...”.

Wiara Maryi

A o czym świadczy pytanie Maryi skierowane do anioła: „jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34). Mogłoby się wydawać, że Maryja nie ma wiary, ale św. Ambroży wskazuje na głębszy sens tego pytania: „Nie do przyjęcia byłoby, że wy-

brana na Matkę Jednorodzonego Syna Bożego okazała się słaba w wierze. Jakże się to stać może – zważywszy nawet na prerogatywy Matki, która miałaby prawo do względów. Lecz, jeśli prerogatywy większe, to i wiara winna być większa. – Jak to mogło się zdarzyć, że Zachariasz został milcząco potępiony za brak wiary, a Maryja, jeśli nawet nie wierzyła, została zaszczycona wlianiem Ducha Świętego? Otóż Maryi nie wolno było ani wykazać braku wiary, ani zbyt lekkomyślnie decydować się: nie uwierzyć aniołowi, lub lekkomyślnie decydować się na sprawy Boże. Niełatwo bowiem znać tajemnicę od wieków ukrytą w Bogu, której nawet wyższe potęgi nie mogły poznać. Zatem nie zawiodła w wierze, nie odmówiła obowiązku, okazała swą dobrą wolę i obiecała swe posłuszeństwo. Słowami: «Jakże się to stanie» nie okazała zwątpienia w sam skutek, lecz zainteresowanie sposobem urzeczywistnienia tego skutku”.

„To, że dziewica rodzi, jest znakiem tajemnicy ponadludzkiej. Jest powiedziane: «Otrzymasz znak, oto panna pocnie i porodzi syna» (Iz 7, 14). Maryja czytała to, wierzyła, że to się stanie, lecz jak się to stanie, tego przedtem nie czytała, bo nie było to objawione nawet tak wielkiemu prorokowi. Zapowiedź takiej tajemnicy miała paść nie z ust człowieka, lecz anioła. Dziś po raz pierwszy słyszy słowa: «Duch Święty zstąpi na ciebie», słyszy je i wierzy w nie”.

I dalej św. Ambroży nauczał: „Jak więc szybko uwierzyła w tak nierównych sobie okolicznościach. Cóż jest bardziej nierówne sobie jak Duch Święty i ciało? Cóż bardziej niesłuchane jak to, że dziewica poczęła wbrew prawu, wbrew obyczajom, wbrew wstydlivosti, która jest najcenniejszą troską dla dziewczycy?... Maryja zaś, gdy mówi: «Jakże się to stanie, skoro męża nie znam», nie wydaje się wątpić co do samego faktu, lecz doszukuje się właściwości tego faktu. Jest jasne, że uwierzyła w jego urzeczywistnienie, jeśli się dowiadywała, jak się to stanie. Dlatego zasłużyła na słowa: «Błogosławionaś, któraś uwierzyła». Zaprawdę błogosławiona, gdyż wyższa od kapłana (Zachariasza). Gdy kapłan zawiódł, dziewica naprawiła błąd. Nic dziwnego, że Zbawiciel chcąc odkupić świat, zaczął swe dzieło od Maryi. Ona, przez którą przygotowywało się zbawienie wszystkich, była pierwsza, która skorzystała z owocu zbawienia”.

Nawiedzenie św. Elżbiety

Równie ciekawa jest nauka św. Ambrożego na temat nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję. Tak na ten temat pisał: „Przychodzi jako krewna do krewnej, jako młodszą do starszej, nie tylko przychodzi, lecz nawet jako pierwsza pozdrawia. Wypada przecież, by dziewica była tym pokorniejsza, im jest czystsza. Winna okazywać cześć starszym i być nauczycielką pokory ta, która

złożyła ślub czystości. Jest tutaj motyw świadczący o pobożności, jest też pouczenie doktrynalne. Trzeba to wziąć pod uwagę, że Maryja przychodzi do Elżbiety jako wyższa do niższej, aby jej pomóc; potem Chrystus do Jana też przyjdzie; aby uświęcić chrzest Jana, Pan przychodzi do chrztu. Szybko okażą się dobrodziejstwa przyjścia Maryi i obecności Pana, ponieważ, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie i została napełniona Duchem Świętym”.

Chrystus owocem wierzących

Wiara Maryi w słowa anioła Gabriela jest wzorem dla nas. Jeśli mówi wysłannik Boga, jeśli Bóg mówi przez swego posłańca, dziś przez Kościół święty, to należy wierzyć, nawet jeśli rzecz wydaje się trudna do zrozumienia. Święty Ambroży pisał: „błogosławieni jesteście, którzyście usłyszeli i uwierzyli. Albowiem każda dusza, która wierzy, poczyni i rodzi słowo Boże i rozpoznaje Jego działanie. Niech w każdej duszy przebywa dusza Maryi, aby uwielbić Pana, niech w każdej przebywa duch Maryi, aby weselić się w Bogu. Jeżeli jest jedna Matka Chrystusa według prawa ciała, to według zasad wiary owocem wszystkich (wierzących) jest Chrystus. Każda dusza otrzymuje Słowo Boże, jeśli strzeże nienagannie czystości bez zmazy i wolna pozostaje od grzechów. Otóż każda dusza mogłaby być tą, która wielbi Pana,

tak jak dusza Maryi uwielbia Pana i rozradował się Jej duch w Bogu Zbawicielu. Wielbi się bowiem Pana, jak to gdzie indziej czytacie: «Wielbijcie Pana ze mną» (Ps 33, 4) nie tak jakoby głos ludzki mógł coś Panu uzupełnić, lecz po to, by w nas został On uwielbiony. Chrystus jest przecież obrazem Boga. Zatem jeśli dusza postępuje sprawiedliwie i pobożnie, to uwielbia ów obraz Boży, na którego podobieństwo została stworzona. Przez to uwielbienie staje się bowiem szlachetniejsza dzięki jakiemuś udziałowi w Jego wspaniałości, tak że wydaje się, iż ów obraz uwidacznia się w niej wspaniałym kolorytem dobrych uczynków i wysokim stopniem cnoty¹.

Gdy narodził się Pan, pasterze pobudzeni przez aniołów, przybyli do Betlejem i „poczęli opowiadać, co im było objawione o tym Dzieciątku” (Łk 2, 17), „A Maryja zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w swym sercu” (Łk 2, 19). Święty Ambroży tak wyjaśnia postawę Matki Bożej, kierując swoje słowa do kobiet: „Uczmy się czystości świętej Dziewicy we wszystkich okolicznościach; równie czysta ustami jak ciałem rozważała w sercu prawdy wiary. Jeśli Maryja uczy się od pasterzy, czemu ty unikasz pouczeń kapłańskich (por. 1 Tym 2, 11-12)?² Jeśli Maryja milczy, zanim Apostoł wyda swoje polecenie, dlaczego ty chcesz raczej pouczać innych niż uczyć się sama, gdy już obowiązują nakazy Apostoła (1 Kor 14, 34)?² Uświadom sobie, że możliwość tego

wykroczenia grozi jednostce, a nie poniżej całej płci, bo ona jest przecież święta. Maryja nie otrzymała jeszcze żadnego nakazu, a już dała przykład”.

A oto słowa, jakie Maryja usłyszała od proroka Symeona: „A twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łk 2, 35). Święty Ambroży komentuje je następująco: „Ani Pismo św., ani historia nie poucza nas o tym, że Maryja zakończyła żywot ponosząc męczeństwo w ciele – miecz bowiem materialny przenika nie duszę, lecz ciało. Ewangelista pokazuje nam mądrość Maryi, która nie była w niewiedzy co do tajemnicy niebieskiej o tym, że «żywe bowiem jest słowo Boże, czynne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikający aż do rozdzielenia duszy i ducha, ścięgien i rdzeni, zdolny osądzić pragnienia i myśli serca» (Hbr 4, 12), ponieważ wszystko w duszy jest nagie i otwarte przed Synem, któremu nie ujdzie nic skrytego w sumieniu”.

opr. Piotr Szczudłowski

¹ „Niewiasta niech się uczy w cichości, z wszelką uległością. Nie pozwalam zaś niewieście nauczać, ani panować nad mężem, ale zachowywać się w milczeniu” (1 Tym 2, 11-12).

² „Niewiasty niech milczą w kościołach, albowiem nie pozwala się im mówić, lecz mają być poddane, jak i Prawo mówi” (1 Kor 14, 34).

Opracowano na podstawie: Św. Ambroży, „Wybór pism dogmatycznych”, Księgarnia Św. Wojciecha Poznań-Warszawa-Lublin [bez daty wydania]

O roztropności (cz. I)

Pan Bóg pragnie, abyśmy w naszym życiu kierowali się żywą wiarą. Żąda od nas, abyśmy byli pełni ufności wobec Niego i w sercu zachowywali pokój, nawet w chwilach bardzo trudnych. Taka postawa natomiast wymaga naszego całkowitego oddania się Panu Bogu, całkowitego uwolnienia się od wszelkiej troski i niepokoju o ludzkie dobra.

Ufne oddanie się Panu Bogu a roztropność

Nasze oddanie się Panu Bogu powinno więc oprzeć się na „ramionach” Ojca, na Jego miłosiernej wszechmoocy, która nas otacza. Trzeba jej otworzyć wszystkie bramy naszej duszy, wszystkie nasze władze. Gdy już nie będziemy ubiegać się o nic innego, jak tylko o miłosierdzie Ojca i gdy się Mu powierzymy z absolutnym zaufaniem, tak jak małe dziecko tuli się w ramionach matki, wtedy nasza dusza będzie doznawać wielkiego odpoczynku w Bogu, będzie na jawie zasypiać Bożym snem. Taka postawa jest kamieniem węgielnym naszego życia duchowego, jest jego alfą i omegą.

Jak silna nie byłaby jednak nasza ufność wobec Boga oraz wielkie nasze zdanie się na Jego Opatrzność, to trzeba nam również kierować się w naszym życiu zasadami cnoty roztropności. Praktykowanie ich bowiem oraz ćwiczenie się w ich stosowaniu, jest również wolą Bożą.

Jest to stałe prawo. Pan Bóg chce nam pomagać, lecz stawia warunek, zgodnie z którym my również musimy z naszej strony robić wszystko to, co zależy od nas samych. „Pomóż sobie, to i Bóg dopomoże Tobie”. Postępując inaczej, przewracamy „do góry nogami” naturalny porządek ustanowiony przez Niego.

Sam Pan Jezus zachęca każdego z nas do tego, abyśmy oddalili od siebie niepotrzebną troskę i lęki, zdając się z dziecięcą ufnością na Jego ojcowską Opatrzność: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je (...) Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, ani nie przędą. A powiadam wam, że ani Salomon w całej chwale swojej nie był odziany jak jedna z tych” (Mt 6, 26-29). Jednak Zbawiciel nie zachęca nikogo z nas do braku przezorności i lenistwa. Nie wymaga On od ptaków i lili, aby tkwały lub by kościły, lecz od nas tego wymaga.

Pan Bóg bowiem dał nam inteligencję, zdolność przewidywania i inne dary. Chce, abyśmy ich używali. Próbować oddawać się zatem Panu Bogu, bez chęci uczynienia z naszej strony, tego co w naszej mocy, byłoby brakiem zdrowego rozsądku i należyj dbałości.

Cnota roztropności rozważana sama w sobie

Pan Jezus niejednokrotnie mówi nam w Ewangelii o cnocie roztropności: „Oto ja was posyłam jak owce między wilki, bądźcie więc roztropni jak węże, a proście jak gołębnice” (Mt 10, 16). „Kto mniemasz jest sługą wiernym i roztropnym? (...) Błogosławiony ów sługa, którego, gdy przyjdzie pan jego, znajdzie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że postanowi go nad wszystkimi dobrami swoimi” (Mt 24, 45-47).

Roztropność jest cnotą obyczajową, która uzdalnia rozum, by we wszelkich okolicznościach obierał najlepsze środki do osiągnięcia wytyczonych częściowych celów, podporządkowując je ostatecznemu celowi ludzkiego życia. Jest to także cnota nadprzyrodzona, która pomaga nam przewidywać przyszłe skutki naszych aktualnych uczynków, tak by stały się one środkami pomagającymi do osiągnięcia jedności z Panem Bogiem. Chrześcijańska roztropność, opierając się na zasadach wiary, sprowadza wszystko do celu nadprzyrodzonego, to jest do Boga, poznanego i miłowanego na

tym świecie, a w pełni osiągniętego w Niebie. Ponadto roztropność umożliwia dobrą służbę Panu Bogu i skłania do posłuszeństwa Jego przykazaniom. Dopomaga nam ona również w pamięci, że powinniśmy postępować i żyć zawsze jak dobrzy katolicy. Od praktykowania roztropności zależy więc jakość wszystkich szczegółów naszego życia. To ona normuje myśli nasze, by się nie błąkały poza Bogiem; ona normuje nasze zamiary, by usunąć to, co mogłoby skazić ich czystość; ona normuje same nawet czyny zewnętrzne i wykonanie postanowień, by je sprowadzać do ostatecznego, szczęśliwego dla nas końca.

Siedzibą tej cnoty, jak uczy św. Tomasz (S. Th. II-II, q. 47, a. 1), jest rozum, ponieważ to on osądza i rozróżnia, co w każdej poszczególnej okoliczności bardziej się nadaje do osiągnięcia naszego celu. Święty uczy, że cnota roztropności należy bezpośrednio do zdolności poznawczej, a nie zmysłowej i że należy ona do rozumu praktycznego, ze względu na to, że ukierunkowana jest na to, co i jak należy czynić (S. Th. II-II, q. 47, a. 2). Roztropność jest to więc wiedza praktyczna, która ze znajomością teoretycznych zasad łączy znajomość realnych okoliczności, wśród których mamy organizować swoje życie (S. Th. II-II, q. 47, a. 3). Ponadto, przypomnijmy raz jeszcze, roztropność jest cnotą (S. Th. II-II, q. 47, a. 4). Funkcja bowiem roztropności

polega na zastosowaniu prawego rozumu do dzieła, a to nie może być dokonane bez prawości dążeń. Cnota natomiast, według Arystotelesa, jest czymś „co dobrym czyni jej posiadacza i jego dzieło czyni dobrym”. Nie jest więc ona, czymś automatycznym, jak na przykład codzienne wstawanie rano o tej samej godzinie. W słowie „cnota” jest więcej treści niż w takich słowach jak „przyzwyczajenie” czy „nawyk”. Wystarczy popatrzeć na życie świętych, aby zobaczyć, że cnota nie jest swego rodzaju automatyzmem, lecz zdolnością do pełnienia aktów wyjątkowych. Widzimy na tym przykładzie, że roztropność nie jest cechą osób płochliwych, małodusznych czy bojaźliwych, które nie ośmielają się nigdy przedsięwziąć czegoś wielkiego, choć niestety często się tak uważa.

Roztropność jest królową, naczelnikiem wszystkich cnót obyczajowych. Dawniej nazywano ją *auriga virtutum*, czyli „woźnicą cnót moralnych”, który prowadzi konie (inne cnoty) tak, by zgodnie ciągnęły poprzez różne drogi doczesności nasz wóz (naszą duszę) do celu (Nieba). Jest ona jakby oczami duszy, które widzą przed sobą drogę oraz przeszkody i wie jak je ominąć.

Cnota nabyta i wлана

Mamy dwa rodzaje tej cnoty: cnotę nabytą i wlananą. Ojciec Reginald Maria Garrigou-Lagrange mówił, że cnota roztropności nabyta „działa

w świetle rozumu naturalnego i nauki moralnej, wprowadzając to światło rozumne w naszą uczuciowość, w naszą wolę i w całą naszą działalność”.¹ Cnota natomiast wлана, zostaje nam udzielona w czasie chrztu. Jest ona w nas obecna dopóki jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. „Wzrasta w nas wraz z miłością przez zasługę, sakramenty i Komunię św. (...) Ta roztropność wлана wprowadza w czynności naszego życia codziennego światło łaski i wiary wlanej. (...) U niektórych chrześcijan bardzo rozsądnych okazuje się przede wszystkim roztropność nabyta; u innych bardziej nadprzyrodzonych, przede wszystkim roztropność wлана”.² Roztropność wлана jest dana, by prowadzić nas do Nieba. Jednak roztropność nabyta jest nam nie mniej potrzebna. Cnota osiągnięta przez nabycie i cnota osiągnięta przez włanie nawzajem się uzupełniają. Podobnie jak utalentowany muzyk znajduje uzupełnienie w pracy i ćwiczeniach, jakie musi wykonać, aby zostać wielkim wirtuozem.

Akty cnoty roztropności

Aby działać roztropnie, trzeba nam kierować się następującymi aktami tej cnoty: dojrzałą rozważą, zasięgnięciem rad, rozumnym postanowieniem oraz dobrym wykonaniem zamierzonych postanowień.

Dojrzała rozważa (zastanowienie się)

Jest to rozważenie, jakimi wszystkimi możliwymi środkami dysponuje-

my mogący doprowadzić jakiś nasz zamiar do osiągnięcia celu. Środki te jednak nie są równorzędne. Z Warszawy do Częstochowy można pojechać pociągiem, ale można też pójść na piechotę. Jeśli jesteśmy turystami, wsiądziemy do pociągu. Jeśli jesteśmy pielgrzymami, pójdziemy pieszo. Trzeba więc z wszystkich możliwych środków wybrać ten najlepszy do realizacji wytyczonego celu. Cel cząstkowy winien służyć osiągnięciu celu nadrzędnego, to znaczy ostatecznego. „Czymże to wobec wieczności?” – pytał często św. Alojzy. Jakie to ma znaczenie dla wieczności? „Co bowiem – mówił – nie jest wieczne, niczym jest”.

Stosownie zatem do doniosłości podejmowanej decyzji, można pomóc sobie analizując przebieg i skutki zdarzeń, które napotkaliśmy już w naszym życiu. Możemy prześledzić również, to co przytrafiło się innym w tej lub innej sytuacji, tzn. wyciągać wnioski z ich doświadczeń. Dojrzała rozważa przede wszystkim potrzebna jest przy wyszukiwaniu środków najwłaściwszych, by zamierzony cel osiągnąć. Zastosujmy to wszystko w odniesieniu do jakiejś określonej cnoty, na przykład do cnoty czystości. Najpierw z dzieł hagiograficznych warto dowiedzieć się, co czynili święci, by zachować czystość wśród niebezpieczeństw świata. Potem zaś należy przeanalizować własne w tym względzie doświadczenie. Jakich doznało się pokus, jakich użyto środków, by im się oprzeć, jakie odniesiono zwycięstwa i jakie poniesiono porażki. Po

takiej wstępnej analizie, z wielkim już prawdopodobieństwem, można poprawnie wywnioskować do jakiego wyniku doprowadzi w przyszłości ten lub ów krok, ta lub owa lektura, ta czy inna strona internetowa, to lub owo towarzystwo.

Zasięganie porad

Nie wystarczy jednak zastanawiać się samemu. Dobrze jest umieć także radzić się ludzi rozumnych i doświadczonych, do których ma się zaufanie. Jedno słowo kapłana, jedna uwaga przyjaciela, bliskiego nam człowieka, może otworzyć oczy i wskazać na jakąś kwestię, o której zapomnieliśmy lub którą zaniedbaliśmy. Należy więc pilnie i z uległością radzić się kogoś doświadczonego. Dzięki temu ćwiczymy się w pokorze i w osobistej przenikliwości, która szybko i dokładnie pozwala dostrzec, co jest słuszne w udzielanych radach, jak i we własnych naszych spostrzeżeniach. Pamiętajmy, że do najlepszych doradców należy Duch Święty. Jedna modlitwa z ufnością odmówiona może okazać się często pożyteczniejsza niż długie rozważania.

W II części artykułu omówione będą kolejne akty cnoty roztropności.

br. Maria Maksymilian FSSPX

¹ O. Reginald Maria Garrigou-Lagrange OP, „Trzy okresy życia wewnętrznego”, Niepokalanów 2001, s. 474.

² O. Reginald Maria Garrigou-Lagrange OP, op. cit., s. 476.

AKT OFIAROWANIA SIĘ JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI

według św. Ludwika Marii Grignon de Montfort

O odwieczna, wcielona Mądrości! O najmilszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy!

Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Ojca Twego w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwalę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby mnie przez Nią wiernym swym niewolnikiem uczynić.

Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie przy chrzcie świętym. Nie wypełniłem zobowiązań swoich; nie jestem godny zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego najświętszego i najdosłójniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem spodziewam się wyjednać sobie u Ciebie skruchę i przebaczenie grzechów, oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy Przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo; wysłuchaj prośby mej,

pełnej gorącego pragnienia Boskiej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam.

Ja, N.N., grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby chrztu świętego. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był, niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego dworu niebieskiego za swą Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam, jako niewolnik Twój, ciało i duszę swą, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, a nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i wieczności.

Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Najświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd, jako prawdziwy Twój niewolnik, chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jako mnie przez Ciebie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mię do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jak dzieci swe i sługi. Panno Wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego; abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.



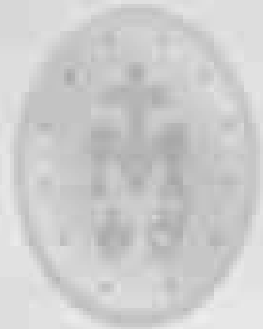
**Do AKTU OFIAROWANIA SIĘ
JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI
PRZEZ RĘCE MARYI
konieczne jest odpowiednie
przygotowanie. Jego pierwszym
krokiem jest odbycie rekolekcji
montfortańskich, a następnie
33-dniowych rekolekcji
indywidualnych.**

**Szczegółowych informacji udzielają
kapłani Bractwa św. Piusa X.**

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)

- 1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.**
- 2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie.***
- 3. Nosić Cudowny Medalik.**

*** W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwancji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.**



*Bóg zapłać, przez Niepokalaną,
dla wszystkich Czytelników,
którzy wspierają nasz miesięcznik
modlitwą, ofiarą i jałmużną.*

Miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji

Ukazuje się raz na miesiąc

Redaguje zespół Rycerzy Niepokalanej:
Sylwia Giermaz, Paweł Siergiejczyk, Piotr Szczudłowski,
Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: centralaMI@gmail.com
sekretariat@militia-immaculatae.org

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>
<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. O. Damiana de Veuster
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy, którym droga jest sprawa MI
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWMUL
IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Jak Święci czcili Niepokalaną

Wszyscy Święci odznaczali się szczególną miłością ku Matce Bożej, bo też z Jej ręki jako pośredniczki wszelkich łask otrzymali całe swe uświęcenie. Znany ogólnie niezwyklej świątobliwości Redemptorysta O. Bernard Łubieński tak opisuje cześć św. Gerarda Majelli ku Niepokalanej:

„W święta Matki Boskiej skakał z radości. Jak jeden świadek o nim mówi: w te dni podobnym był do syna nieposiadającego się z radości, kiedy po długiej nieobecności matka mu powraca. Idąc za przykładem św. Alfonsa, w sobotę suszył cały rok o chlebie i wodzie, oraz innemi umartwieniami czcił Matkę Boską. W wigilię Jej uroczystości noc spędzał na modlitwie u stóp Jej obrazu w kościele. Nabożeństwo jego nie ustawało, lecz rosło do końca życia. Objawiało się rozmaicie według okoliczności. A kiedy był zakrytjanem, ubierał Jej ołtarz z głębokiem przejęciem, zdobił obraz cudowny Pocieszenia Matki Boskiej. Zachęcał słowy gorącemi wiernych do ufania w Jej pomoc. Wzniosła jego dusza, światłem z nieba oświecona, przejmowała się wielkością Jej Boskiego Macierzyństwa. Do siedmiu boleści Marji miał też szczególne nabożeństwo. Codziennie rozmyślał

nad Jej wewnętrzznemi uciskami. A ponieważ wówczas kapłani, należący do zakonu św. Alfonsa, czynili ślub bronić nauki o Niepokalanej Poczęciu NMP, Gerard też pragnął krew przelać w obronie dogmatu Niepokalanej Dziewicy, którą nazywał 'jedyną serca swego radością'. Sławny Jezuita, O. Franciszek Pepe, zaprzyjaźniony ze św. Alfonssem, przysłał z Neapolu do Deliceto liczne obrazki, tak zwane 'Karteczki Niepokalanego Poczęcia'. Podobało się Panu Bogu w owych czasach liczne cuda przez te obrazki czynić. Św. Gerard rozdawał je na wszystkie strony, polecając każdemu odmawianie trzech 'Zdrowas Marjo' rano i wieczór, aby zaskarbić sobie nieustanną pomoc Niepokalanej Panienki. Nie dała się Matka Boska prześcignąć Gerardowi w objawach swej miłości. Obsypywała go najcelniejszymi oznakami opieki i z istnie macierzyńską pieczołliwością z nim się obchodziła. Aż trzech Ojców ze zgromadzenia w Deliceto świadczy o objawieniu Matki Boskiej, które Gerard miał dnia pewnego w kościele. Raz na schodach w klasztorze miał zachwycenie, które długo trwało w obecności kilku osób, będących wtedy na rekolekcjach w klasztorze”.

Ojciec Jacek Woroniecki tymi słowami wyjaśnia znaczenie udziału Matki Bożej w pierwszym cudzie Pana Jezusa, jakiego dokonał w Kanie Galilejskiej:

„(...) Zdarzyło się, że na godach zabrakło wina, co w niemały kłopot wprawiło gospodarza wesela odpowiedzialnego za przebieg uroczystości. Musiał się on zwierzyć ze swym kłopotem Maryi, a ta podzieliła się nim ze swym Synem, mówiąc mu tylko trzy słowa: «Wina nie mają» (J 2, 3).

Odpowiedź Jezusa, wbrew temu, co nieraz ludzie sądzą, była pełna szacunku dla Matki. Mówiąc do Niej „niewiasto” używał On ogólnie przyjętego wyrażenia, z którym u Żydów dzieci zwracały się do rodziców (...). «Co mnie i tobie» (J 2, 4) jest tłumaczeniem żydowskiego powiedzenia «nie troszcz się», a słowa «godzina moja jeszcze nie przyszła» (J 2, 4) dają do zrozumienia, że Zbawiciel nie uważał za stosowne w tym pierwszym swoim wystąpieniu publicznym okazać jawnym cudem przed wszystkimi swą moc boską. (...)

Co nas tu (...) szczególnie uderza w tym opowiadaniu ewangelicznym, to udział, jaki w tym pierwszym cudzie Chrystusowym miała Jego Matka. Bierze Ona niejako Jego inicjatywę i nie zrażając się pozorną odmową Syna, poleca służbie, aby wiernie wykonywali Jego polecenia. Sprawa, o którą tu idzie, jest nie tylko zupełnie doczesna, ale nawet dość błaha. Lecz ta, którą Bóg prze-

znaczył na Matkę rodu ludzkiego, wie dobrze, że nieraz i drobne sprawy mogą się stać źródłem zawodów i nieporozumień między ludźmi. Przenika Ona też niewątpliwie myśl swego Syna i widząc Go po raz pierwszy otoczonego gronem uczniów, pojmując, że tu o nich idzie, że ten cud, o który prosi, ma nie tylko uratować gospodarzy wesela z kłopotliwego położenia, w jakim ich brak wina postawił, ale też uchylić przed uczniami rąbek tajemnicy Wcielenia. W dwóch tedy kierunkach idzie tu pośrednictwo Maryi, a że nie było ono niemile Jej Synowi, najlepiej świadczy niepostrzeżenie dokonany cud.

Nigdzie nie znajdziemy w Ewangelii drugiego przykładu, który by tak jasno ilustrował rolę Maryi u boku Jezusa, co w opisie godów galilejskich. Pozwala nam to jednak mniemać, choć Ewangelia milczy, że i później Maryja uzyskała niejedną jeszcze łaskę dla tych, którzy się do niej udawali i że coraz jaśniej zdawała sobie sprawę z udziału, który Jej został wyznaczony w dziele odkupienia.

Opowiadanie o godach w Kanie Galilejskiej zawiera przy tym dla nas jedną ważną wskazówkę, zawartą w słowach Najświętszej Panny wypowiedzianych do służby. Koniecznym warunkiem, aby Jej pośrednictwo u Syna mogło przynieść swe błogosławione owoce, jest całkowite i chętne posłuszeństwo Jego słowom, Jego przykazaniom, Jego świętej woli. Toteż za każdym